Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 14.000	Marek 12.000	Marek 14.000	Marek 20.000	Marek 12.500	500 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 75. Piątek, dnia 27. Kwietnia 1923 r. Rok XXX.

P. S. L. za połączeniem się z prawicą.

Warszawa. (Telef. wł.) We środę wieczorem zakończyły się narady Pol. Stron. Lud. Zakończyły się, jak należało przewidywać, sukcesem p. Witosa. Wśród opozycyi najagresywniej występował pos. Wyrzykowski, który reprezentował najradykalniejsze skrzydło lewicy. Głównym atutem jednakże, który miał obalić układy, prowadzone przez prezydyum P. S. L. z ugrupowaniami umiarkowanemi, było przemówienie senatora Wysłoucha, które jednak wrażenia odpowiedniego nie wywarło. Sen. Wysłouch powoływał się między innemi na książkę Stan. Grabskiego: „Uwagi o obecnej chwili historycznej w Polsce" i cytował odpowiednie ustępy, w których Grabski wyraża się krytycznie o ludowcach.

Największą sensacyę wywołało wystąpienie jednego z posłów włościańskich, który uczestniczył we wszystkich konwentyklach opozycyi i w przemówieniu swojem na klubie zdyskredytował całkowicie tę opozycyę, **nazywając jej członków: młodzieńcami.** Główną opozycyę przeciwko porozumieniu stanowią Piłsudczycy, a więc: Sędziagolski z Wilna, Miedziński, kap. dr. Polakiewicz, Wyrzykowski, Dąbski, Wilkoński. Rzecz charakterystyczna, że opozycya uzyskała mandaty głównie z listy państwowej.

Przebieg obrad w klubach.

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj w klubie pos. Zw. Lud. Nar. posłowie Głąbiński i Zdanowski zdawali sprawę z przebiegu rokowań o większość parlamentarną polską. Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusya, której punktem kulminacyjnym było przemówienie b. prezesa Związku ziemian, sen. Kiniorskiego, który wyraził wprawdzie swoje zastrzeżenia co do układu, jednak ze względów ogólno-narodowych oświadczył się za koniecznością ratyfikowania tych układów. Dziś dalszy ciąg narad.

Klub Dubanowicza, pomimo dwudniowych narad, do tej pory dyskusyi nie ukończył.

Około godziny 10 zakończyła się trzydniowa dyskusya w klubie Piasta.

Przyjęto następującą rezolucyę posła Gabryela Dubiela: „Klub P. S. L. przyjmuje sprawozdanie prezesa Witosa z rokowań w kierunku utworzenia większości parlamentarnej w Sejmie do zatwierdzającej wiadomości. Klub uprasza prezesa do sfinalizowania pertraktacyi, dotyczących większości sejmowej i rządu".

Rezolucyę tę uchwalono 48 głosami przeciw 14 posłom, którymi byli:

Dąbski, Wyrzykowski, Wilkoński, Sędziagolski, Miedziński, Polakiewicz, Anusz, Bujak, Poznański, Wysłouch, Bogusławski, Dubiecki, Dobrucki i Wójtowicz.

Wobec uchwalenia powyższej rezolucyi, **odpadło głosowanie nad rezolucyą, przedstawioną przez posła Dąbskiego:** „P. S. L. Piast" uważa, iż ośrodkiem rządu parlamentarnego, opartego o demokratyczną większość sejmową, muszą być kluby ludowe „Piast" i „Wyzwolenie" jako reprezentujące większość narodu polskiego. Klub, po wysłuchaniu sprawozdania prezesa Witosa o pertrakcyach, oświadcza, że ze względów państwowych, jakoteż społecznych jest przeciwny tworzeniu wspólnego rządu z samą prawicą".

W kołach ludowych przypuszczają, że uchwalenie rezolucyi posła Dubiela **nie pociągnie za sobą rozłamu w klubie „Piasta".**

Obrady episkopatu polskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) We wtorek i środę odbywały się narady **Komitetu wykonawczego episkopatu polskiego.** Przedmiotem narad były między innemi **sprawy Kościoła, pozostające w związku z aktualnemi obecnie zagadnieniami polityki państwowej.**

Warszawa. (Telef. wł.) Od kilku dni toczyły się **narady w sprawie uposażenia duchowieństwa.** W obradach wzięli udział przedstawiciele poszczególnych dyecezyi. Między innemi **archidyecezyę lwowską zastępował ks. Zajchowski, dyecezye wschodnie sen. ks. Maciejewicz, dyecezyę poznańską ks. prałat Meisner, dyecezye unickie ks. Wojnarowski i t. d.**

„Wyzwolenie" ręka w rękę z żydami.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu komisyi administracyjnej rozpatrywano sprawy **wyborów do kahałów** w Małopolsce. Syoniści zgłosili odpowiednie wnioski, ażeby kahały opanować. Przedstawiciel rządu wypowiedział się **przeciwko wprowadzeniu zmian** drogą rozporządzeń administracyjnych. Byłoby to bowiem faktycznie pogwałceniem autonomii, jaką kahały posiadają. **Jednakże wniosek syonistyczny, dzięki poparciu „Wyzwolenia" został uchwalony.** „Wyzwolenie" popierało żydów za cenę poparcia w komisyi skarbowej przez żydów progresyi przy podatku gruntowym.

Sprawy lotnictwa polskiego w Sejmie.

Przyczyną katastrofy lotniczej w Krakowie niedozwolona akrobacya.

Warszawa. (PAT) Sejmowa komisya wojskowa obradowała nad sprawą lotnictwa. Obecny na posiedzeniu szef departamentu IV M. S. W., gen. Levegue, udzielał informacyi o stanie i rozwoju lotnictwa. Nawiązując do **katastrofy lotniczej w Krakowie**, oświadczył on, że katastrofa została spowodowana **niedopuszczalną, ze względu na stan aparatów, akrobacyą.** Po szczegółowej inspekcyi w tej sprawie, zarządzono **zmiany w dowództwie krakowskiego pułku lotniczego.**

W sprawie katastrofy w Pucku, **winnych katastrofy oddano pod sąd. W przyszłości popisy lotnicze wojskowe będą musiały mieć aprobatę Ministerstwa spraw wojskowych.** Generał zaznaczył, że objąwszy kierownictwo departamentu, odbył inspekcyę oddziałów lotniczych i może stwierdzić, że **polskie lotnictwo w najbliższym czasie stanie na wysokości swego zadania.** Materyał ludzki w Polsce jest znakomity, postęp ujawni się, gdy aparaty zastąpione zostaną materyałem polskim.

Lwów. (PAT) Pierwszy zjazd filozoficzny odbędzie się we Lwowie w czasie od 10 do 13 maja; dotąd zapowiedziano 10 referatów z całej Polski. Otwarcie zjazdu nastąpi dnia 10 maja o godz. 10-tej rano w gmachu Uniwersytetu Jana Kazimierza (gmach posejmowy). Na otwarciu zjazdu wygłosi odczyt prof. uniwersytetu warszawskiego Władysław Witwicki pod tytułem: „Z filozofii nauki"

Wy macie bomby!

Prowokatorzy z P. P. S. nie próżnują. Nie zadowolili się artykułem „Naprzodu", łączącym wybuch bomby przed domem prof. Natansona z.... przedstawieniami żydowskiemi w „Bagateli" i z „numerus clausus"! We wtorkowym „Robotniku" znajdujemy dosłowny tekst interpelacyi, wniesionej z tego powodu w Sejmie — interpelacyi bliźniaczo podobnej do artykułu krakowskiego organu socyalistycznego, z tą tylko różnicą, że „Naprzód" wykreślił już zbyt skandaliczne, zbyt kompromitujące go ustępy. Rozumiał, że tu, na miejscu, nie można już tak bezczelnie kłamać...

W każdym razie osławiony artykuł „Naprzodu" urósł do roli „dokumentu", stwierdzonego podpisami posłów socyalistycznych. Dlatego musimy mu poświęcić kilka uwag. Przedewszystkiem uderza tu rzecz zadziwiająca, że socyalistyczni interpelanci tak dobrze wszystko wiedzą, jakby cały plan zamachu sami.... ułożyli i wykonali. A więc dowiadujemy się z interpelacyi, że „dobrze się stało, że władze zabroniły przedstawienia żydowskiego w „Bagateli", bo gdyby bomba została rzucona w teatrze, zapełnionym publicznością, przyszłoby wprost do masowego mordu obecnych". Gdy przedstawienie w „Bagateli" się nie udało — „dynamitardzi — jak zapewnia dalej z całą powagą interpelacya — skierowali się ku w pobliżu będącemu mieszkaniu rektora Natansona, aby przez zamach na jego dom i osobę zaprotestować przeciwko jego stanowisku w sprawie „numerus clausus".

Interpelanci są tak dobrze poinformowani, iż piszą, że „każdemu znającemu stosunki w Krakowie, rzucało się w oczy, kto zawinił w tej ohydnej zbrodni, kto był jej moralnym (!) sprawcą"... Dalej naturalnie idzie wezwanie do władz, aby szukały tych... moralnych sprawców zbrodni w „Głosie Narodu" i „Rozwoju"...

Przyznamy się otwarcie, że dotychczas łamaliśmy sobie daremnie głowę nad tem, kto mógł popełnić tę szaloną zbrodnię. Jest ona tak bezmyślną, bezcelową i głupią — że trudno było znaleźć tutaj jakiś wątek myśli... Dopiero interpelacya P. P. S. ze swem misternem rozumowaniem otwiera nam oczy... Czy nie chodzi tu o skierowanie podejrzenia w przeciwną stronę? Interpelacya P. P. S. w Sejmie, suggerowanie władz, gdzie mają szukać sprawcy zamachu, a wreszcie zapytanie pod adresem ministrów, „czy gotowi są położyć kres białej anarchii, grasującej bezkarnie w Krakowie, pod okiem nieudolnych czy niesumiennych czynników rządowych?" — nasuwają siłą rzeczy przypuszczenie, że to jest rzeczywiście **planowa akcya**, mająca na celu zatuszowanie prawdy i ukrycie właściwego zbrodniarza. Nie wątpimy, że policya go znajdzie, jeśli będzie szukać tam, gdzie należy. Przedewszystkiem trzeba się zapytać, kto w Polsce poza armią rozporządza materyałami wybuchowymi. Nikt o tem nie słyszał, aby jakieś organizacye narodowe posiadały bomby. Tymczasem na rozprawie komendanta policyi Sikorskiego w Warszawie szereg świadków stwierdził niezbicie, że w Okręg. Kom. Rob. P. P. S. **znajduje się skład rewolwerów i bomb**, które jawnie rozdawano pepesowcom w dniu 11 grudnia. Podobny komitet istnieje zapewne także w Krakowie i, być może, również posiada swój „arsenał". Może mają racyę interpelanci, zapewniając, że sprawca zamachu „ma siedzi-

bę swoją w Krakowie“. Policya powinna rzeczywiście szukać go tutaj, ale nie tam, gdzie wskazuje interpelacya P. P. S. i „Naprzód“, lecz wśród ludzi, którzy mają dostęp do socyalistycznych składów broni. Bo nikt nie uwierzy w brednie, że pod patronatem „Głosu Narodu“ i „Rozwoju“ miała paść bomba na tłumy najniewinniejszych ludzi w „Bagateli“ i że tę bombę rzucono później pod dom apolitycznego rektora uniwersytetu Jagiellońskiego! Natomiast jest faktem (jeśli policya zechce, może to w każdej chwili sprawdzić), że ani my, ani „Rozwój“ nie rozporządzamy bombami, natomiast **P. P. S. posiada nie tylko zbrojne bojówki, ale i składy materyałów wybuchowych.**

My terrorem nie walczymy i za wybuch żadnej nie możemy przyjąć odpowiedzialności, a jeśli socyalistyczna interpelacya opisuje tak szczegółowo drogę tej bomby z „Rozwoju“ czy „Głosu Narodu“ przez „Bagatelę“ na ul. Studencką — to posłom z P. P. S. i „Naprzodowi“ możemy odpowiedzieć:

— Wy macie bomby i od was bliżej na Studencką. **Chm.**

Projekt uposażenia urzędników przedmiotem obrad komisyi.

Warszawa. (PAT) Sejmowa podkomisya budżetowa rozpatrywała projekt ustawy o **uposażeniu urzędników i wojskowych.** Obecny na posiedzeniu przedstawiciel Ministerstwa skarbu oświadczył, że w obecnych warunkach **zasadnicza poprawa bytu urzędników trudna jest do przeprowadzenia, gdyż Ministerstwo skarbu na ten cel nie może udzielić odpowiednich kredytów,** ma bowiem na celu przedewszystkiem naprawę skarbu państwa. Pos. Nowicki przemawiał **za ustaleniem minimum egzystencyi urzędników.** Pos. Smulikowski żądał, by ustawa objęła także pracowników kolejowych płatnych dziennie. Przedstawiciel Ministerstwa skarbu w odpowiedzi na ten wniosek oświadczył, że obecnie jest to niemożliwe ze względu na brak pragmatyki służbowej, oraz ze względu na to, że liczba płatnych dziennie (72.000 jest tak wielka, jak pracowników etatowych. Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Z Rady ministrów.

Warszawa. (PAT) Komitet polityczny Rady ministrów obradował nad **kwestyą kresów zachodnich i projektem konkordatu.** Na następnem posiedzenie Rada ministrów rozpatrzy projekt ustawy w sprawie przydzielenia kompetencyi ministra spraw wewnętrznych wykonywania **prawa i opieki państwowej w sprawach wyznaniowych,** oraz projekt statutu organizacyjnego Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Warszawa. (PAT) „Przegląd Wieczorny“ donosi, że rząd opracował szereg wniosków **co do wykonania reformy rolnej.** Dwa z nich będą prawdopodobnie dzisiaj rozpatrywane na Radzie ministrów, a mianowicie **projekt ustawy o parcelacyi i osadnictwie i projekt ustawy o sfinansowaniu parcelacyi i osadnictwa.**

Tajemnicza mobilizacya Bawarczyków.

NA POGRANICZU GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Katowice. (AW). **Z niemieckiej części Górnego Śląska donoszą, co następuje: W ostatnich czasach przejawia się tam niezwykły ruch między Orgeschowcami. Są to przeważne Bawarczycy. Chodzą oni wprawdzie w ubraniach cywilnych, uzbrojeni są jednak w granaty ręczne i posiadają hełmy stalowe. Wieczorami i nocami urządzają zbiórki i ćwiczenia.**

Walka studentów rumuńskich o Uniwersytety.

Wiedeń. (AW) Uchwała wykonawczego komitetu studentów rumuńskich, który oświadczył się za zajęciem stanowiska wyczekującego w sprawie wykładów na Uniwersytetach, **wywołała niezadowolenie w kołach studenckich.** Słuchacze **Uniwersytetu w Temesvarze i Klauzenburgu bojkotują nadal Uniwersytet, w czem doznają również poparcia ze strony studentów uniwersytetu bukareszteńskiego.** Studenci rumuńscy domagają się wypuszczenia na wolność aresztowanych swojego czasu za ekscesy antyżydowskie słuchaczy. Ostatnio doszło znowu do poważniejszych wykroczeń antyżydowskich. **Rektorat nosi się nawet z zamiarami odbywania wykładów przy asystencyi policyi.** W związku z tem, odbywa ministerstwo oświaty narady z profesorami.

Zaburzenia komunistyczne w Essen.

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse“ donosi z Essen, że ubiegłej nocy większa banda usiłowała wywołać przewrót na przedmieściu Kapenrberg. Przyszło tam do starcia z funkcyonaryuszami policyi, którzy z sąsiedniego rewiru otrzymali pomoc. **Jedna osoba była zabita, jedna ciężko ranna.** Przywódców zaburzeń udało się **schwycić.** Prawdopodobnie banda składała się z tychsamych żywiołów, których obecnie wypierają się i komuniści.

Perfidya sowiecka.

Warszawa. (Telef. wł.) „Izwiestja“ ogłaszają, że Watykan z powodu stracenia prałata Budkiewicza **zażądał nadesłania aktów procesu, ażeby wyrobić sobie zdanie o samej sprawie.** Przeciwstawiając to stanowisko protestom rządu polskiego i angielskiego, „Izwiestja“ piszą, że **Watykan, który się spodziewa zmian dla katolicyzmu w Rosyi,** świadomy jest istotnych zadań polityki polskiej, która nadużywa katolicyzmu dla swoich celów imperyalistycznych i jest przekonany, że **łączenie katolicyzmu z polskością w Rosyi może tylko temu pierwszemu zaszkodzić.**

Warszawa. (AW). Niebawem rozpocznie się w Moskwie **nowy proces antypolski.** Oskarżonych zasiada 13: **p. Jabłońska i 12 sióstr Zgromadzenia Franciszkanek,** które pracowały w Zakładach Wychowawczych w Petersburgu.

REPRESYE WOBEC TICHONA.

Warszawa. (Telef. wł.) Korespondent paryski „Temps“ donosi, że sowiety z powodu **nieustępliwości patryarchy Tichona** przystąpiły wobec niego do stosowania jak **najostrzejszych represyi.**

Obrady w Lozannie.

Lozanna. (PAT). Na posiedzeniu komisyi dla spraw klauzul politycznych omawiano propozycye tureckie **w sprawie ewakuacyi Konstantynopola, ustalenia granicy grecko-tureckiej i turecko-syryjskiej, przynależności państwowej wysp,** wreszcie zajmowano się sprawą układu angielsko-tureckiego **o granicach Iraku,** która to sprawa miałaby być uregulowana **w 12 miesięcy** po zawarciu **traktatu pokojowego,** zaś do tego czasu miałby obowiązywać „status quo“. **W sprawie tej stwierdzono porozumienie między Anglią a Turcyą.**

Kwestya **granic Tracyi** była ponownie rozpatrywana, jednakże **do uzgodnienia poglądów między Turcyą a Grecyą nie doszło,** wobec tego sprawę odłożono do następnego posiedzenia.

KONCENTRACYA WOJSK TURECKICH NA GRANICACH SYRYI.

Paryż. (AW). Nadeszła tu wiadomość o **wielkich koncentracyach wojsk tureckich na granicy syryjskiej.** „Temps“ omawiając to we wstępnym artykule, skierowuje ostrzeżenie pod adresem Turków, podkreślając między innymi, że groźby wojenne z ich strony przyczynią się do dużego zmniejszenia się sympatyi francuskich dla Turcyi. Francuskie koła polityczne uważają to zachowanie się Turków za bardzo nieprzyjemną przygrywkę dla obrad lozańskich.

O ZERWANIE STOSUNKÓW POLITYCZNYCH Z SOWIETAMI.

Warszawa. (Telef. wł.) Przedmiotem ożywionych rozmów w kołach włoskich politycznych jest **memoryał złożony włoskiemu min. spraw zagranicznych, który piętnuje taktykę sowietów** wobec Kościoła katolickiego i domaga się **wydalenia rosyjskiej misyi handlowej z Rzymu.** Z powodu możliwości udziału delegacyi sowieckiej w konferencyi lozańskiej memoryał oświadcza, że **udział przedstawicieli morderców na konferencyi lozańskiej byłby hańbą dla całego świata.**

Niemcy muszą dać trwałe gwarancye.

Paryż. (AW) Przy otwarciu sesyi generalnej Rady Departamentu Meuse, jaka odbyła się w Bar le Duc, wygłosił Poincare mowę, w której sprecyzował swoje stanowisko odnośnie do problemów polityki wewnętrznej. Odnośnie do polityki zagranicznej jest Poincare **za utrzymaniem dotychczasowych przymierzy i za lojalnem przeprowadzaniem polityki przymierza,** jednakże z przestrzeganiem wspólnych interesów w duchu **pełnego równouprawnienia.** Co się tyczy Niemiec, to **muszą one zrozumieć, że należy respektować traktat pokojowy,** oraz muszą przyjąć odpowiedzialność. Francya następnie musi domagać się **trwałych gwarancyi,** któreby zapewniły jej bezpieczeństwo ze strony Niemiec, gdyż to jest zasadniczym warunkiem pokoju światowego.

Na Ukrainie sowieckiej walka wre.

Lwów. (AW). **Na terenie Ukrainy sowieckiej zaznacza się silny ruch przeciw sowieckiej władzy. Z pogranicza polskiego widać łuny wielkich pożarów i słychać echa strzałów karabinowych na terytoryum ukraińskiem. Onegdaj w pobliżu granicy kilkunastu ludzi usiłowało przedostać się na nasze terytoryum.** Straż bolszewicka odpędziła ich **ogniem karabinowym.**

Konflikt czesko-węgierski.

Preszburg. (AW). **Zamknięcie granicy czesko-słowacko-węgierskiej zostało całkowicie przeprowadzone.** Jako pierwszy etap zapowiedzianych urzędowo środków, nastąpiło wydalenie przez **tutejszą dyrekcyę policyi 6-ciu węgierskich obywateli,** którzy muszą opuścić terytoryum czesko-słowackie w przeciągu 24 godzin. Wydalania nastąpią stopniowo. Ogółem ma być wydalonych poza granice Czechosłowacyi **64 obywateli węgierskich.** Co się tyczy komunikacyi towarowej z Węgrami, pozostaje ona na razie bez ograniczeń.

ZARZĄDZENIA CZESKIE ZDEZORYENTOWAŁY RZĄD WĘGIERSKI.

Wiedeń. (AW) Według „Wiener Morgen Ztg“ węgierskie koła rządowe są **zupełnie zdezoryentowane** wobec zarządzenia rządu czeskosłowackiego. Do ostatniej chwili **nie otrzymał węgierski minister spraw zagranicznych urzędowego zawiadomienia o postanowieniu rządu czeskosłowackiego,** a węgierski poseł w Pradze przesłał o tem swojemu ministrowi spraw zagranicznych krótką notatkę. Sprawozdawcy pisma „Magyar Orszag“ oświadczono w ministerstwie spraw zagranicznych, że **krok rządu praskiego pociągnie za sobą** poważne następstwa.

Notatki polityczne.

— **Poseł niemiecki w Warszawie Rauscher** odbył konferencyę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

— Wobec mianowania generała Weyganda dowódzcą francuskich sił zbrojnych w Smyrnie, dotychczasowy **szef** tych sił, **generał** Gouraud, powraca do Francyi, gdzie obejmie stanowisko członka najwyższej Rady wojennej.

— Rada Ligi narodów obradowała onegdaj przy zamkniętych drzwiach nad rozmaitymi sprawami, tyczącemi się Zagłębia Saary. Chodzi tu w szczególności o zlikwidowanie trwającego już od dłuższego czasu strajku górników Zagłębia.

— Rada Ligi Narodów w miejsce profesora Einsteina, który, jak wiadomo, wystąpił z Ligi Narodów, przyjęła holenderskiego fizyka Lorenza w poczet członków komisyi dla międzynarodowej duchowej współpracy.

Sejmiki wojewódzkie.

Podkomisja samorządowa pracująca z podniety ministerstwa spraw wewnętrznych ukończyła cztery zarysy samorządu: wiejskiego, miejskiego, powiatowego i wojewódzkiego. Rzecz nie jest jeszcze dostępna ogółowi i winna ulec zmianom. Z tych czterech projektów należy omówić przedewszystkiem ustrój województwa i [illegible] kreślić głównie punkty wymagające przerobienia.

Ustawodawstwo sejmików wojewódzkich jest niesłychanie obszerne, szersze, niż np. sejmu b. Galicji. Sejmiki miałyby nietylko ustawodawstwo w sprawach drogowych (także kolei lokalnych), rolnych z wyjątkiem ustawy ograrnej, hodowlanych, wodnych. elektryfikacji, zdrowotności, administracyi gmin i powiatów, podatków, opłat i dodatków do podatków. własnych zakładów. np. banków, towarzystw ubezpieczeń itd. Ale nadto oddano sejmikom ustawodawstwo we wszelkich sprawach szkolnych „z wyjątkiem szkół akademickich“, a oczywiście nie dadzą się pomyśleć w każdem województwie inne ustawy, np. gimnazjalne, choć w obrębie ustaw państwowych. Także złe jest utworzenie osobnego etatu wojewódzkich urzędników samorządowych, bo naturalnie mogą być osobni urzędnicy w wojewódzkich kasach, fabrykach itd., ale w samej administracji województwa winien istnieć jeden typ urzędników państwowych, zwłaszcza na kresach. Odrazu tu trzeba dodać, że projekt ten nie ma obowiązywać w województwie śląskiem, lwowskiem, tarnopolskiem i stanisławowskiem, gdzie już ustawy uchwalono, a na województwo wileńskie, poleskie i wołyńskie ma się go zmodyfikować.

Wybory do sejmików mają być pośrednie, mianowicie tych posłów wybierają sejmiki powiatowe i rady miejskie większych miast wydzielonych z powiatu, jednego posła na 30.000 ludzi (w województwach mających do miljona mieszkańców), albo na 40.000 ludzi (w województwach mających 1—2 milionów mieszkańców), albo na 50.000 (w województwach mających ponad 2 miliony ludzi).

Proponowanie wyborów pośrednich jest trafne, cóż jednak z tego, gdy zarówno wieś jak i miasto ma mieć wybory 5-przymiotnikowe? Zwłaszcza w miastach przykryliby nas tym systemem 5-przymiotnikowym żydzi (poza Wielkopolską) i oczywiście odpowiednio do tego wypadłyby i wybory do sejmiku wojewódzkiego i głupstwo wyborów tamtych zemściłoby się też i na składzie sejmiku. Kadencja sejmiku ma trwać 4 lata, a obrady coroczne mają trwać miesiąc. Przewodniczy osobny prezes, a wojewoda reprezentuje rząd. Ustawy wymagają sankcji prezydenta państwa, a ustawy podatkowe zatwierdzenia ministra skarbu. Wydział wojewódzki składa się z wojewody, 4 posłów wybranych przez sejmik i 2 osób mianowanych przez wojewodę. Wojewoda rozdaje referaty, może sam załatwiać sprawy nagłe, sam podpisuje akta, może zawiesić uchwałę wydziału lub i sejmiku. ale rozstrzyga o tem właściwy minister i najwyższy trybunał administracyjny.

To są główne punkty projektu. Na zakończenie trzeba podkreślić, że musi istnieć jedna ustawa wojewódzka. Zatem mogą być odrębne urządzenia w województwach południowo-wschodnich (choć ustawa z 22 września 1922 wymaga poważnych zmian), a zwłaszcza w województwie śląskiem, ale to wszystko należy pomieścić w jednej ustawie. Ogromnie szeroki zakres uprawnień uchwalonych dla województw południowo-wschodnich musi ulec zwężeniu.

DR. MARCELI PRÓSZYŃSKI
poseł okręgu lwowskiego.

Jedno doświadczenie więcej.

Moment moralny w kwestji społecznej.

Oddawano się często złudzeniu, że jeśli się tylko położenie materjalne klasy robotniczej poprawi; uciszą się jej apetyty, a kwestja robotnicza temsamem zniknie. Tymczasem dziś obserwujemy całkiem co innego! Robotnik zarabia znacznie lepiej, niż przed wojną, czasem nawet lepiej, niż pracownik umysłowy, cieszy się opieką państwa, a jednak — nie można powiedzieć, by warstwa robotnicza pogodziła się ze swojem położeniem lub by przynajmniej znacznie zredukowała swoje postulaty!

Dlaczego?

Sombart w r. 1905 w swojej książce o „Socjaliźmie“ zapowiedział złowieszczą groźbę: „Klasa robotnicza już nigdy nie stanie się zadowoloną“. I musiał tak oceniać przyszłość rozwoju kwestji społecznej, jeśli widział to, co z robotnikiem zrobił socjalizm. Socjalizm bowiem, a specjalnie marksizm, patrzył na niego, jako na — żołądek tylko i wyłącznie! A że — jak francuskie przysłowie mówi — z jedzeniem rośnie apetyt, żywiąc tylko żołądek wzmagał tylko apetyt robotnika.

I stało się, że socjalizm pewnego razu spostrzegł z przerażeniem, że „klasa robotnicza już nigdy nie stanie się zadowoloną“. Ale się pomylił. Zapewne nie będzie zadowoloną w tem znaczeniu, jak i każda inna, jak każdy człowiek, który im więcej ma, tem więcej pożąda! Ale może być zadowoloną w innem znaczeniu, że ograniczy swoje postulaty do tych, które się dadzą w obecnym układzie społecznym spełnić; ta dobrowolna rezygnacja da jej zadowolenie!

Ale tu już stajemy na gruncie moralnym. Warunkiem bowiem uzgodnienia dążeń klasy robotniczej z interesem ogółu jest jej opanowanie się moralne, poskromienie wybujałych apetytów! Podobnie, jak od warstw posiadających, musimy się domagać daleko idących ofiar, podobne żądanie stawiamy i pod adresem proletarjatu.

Takie jest stanowisko Ch. D. ujęte w encyklice Leona XIII. „Rerum novarum“, a sprecyzowane w jednem z jej ostatnich zdań: „**najpierw trzeba wskrzesić obyczaje chrześcijańskie**, ponieważ bez nich nie na wiele się zdadzą wynalazki roztropności czysto ludzkiej, choćby się wydawały bardzo stosowne“. Leon XIII. postawił kwestję robotniczą jako kwestję moralno-ekonomiczną!

Drwili sobie socjaliści z takiego poglądu. Za Marksem (a ten za twórcą liberalizmu ekonomicznego, Ad. Smithem) przysięgali, że dobrobyt i zadowolenie będą wypadkową pomyślnego rozwoju ekonomicznego. Obecnie i oni jednak przyznają rację Leonowym słowom. Ten sam Sombart, który w r. 1905 jeszcze tak sceptycznie patrzył na rozwój stosunków społecznych, w listopadzie 1922 r. we Wiedniu przemawiając za akcją Ks. Seipla, uwarunkował spokój społeczny wzmożeniem się moralności i nawet religijności. „Przyszłość ta — powiedział wówczas — przyjdzie pod warunkiem wzmożenia się religijności.“

Czyli: trzeba odrobić to, co socjalizm zepsuł. Robotnikowi trzeba wytłumaczyć, że co najmniej tyle znaczenia dla jego pomyślności ma moralność i religijność, co dobre warunki materjalne. Trzeba mu powiedzieć, że go socjalizm oszukiwał i łudził.

Soc. Loewenstein jeszcze przed wojną urządził ankietę celem skonstatowania poziomu moralnego członków socjalistycznej partji, wówczas 2530 robotników odpowiedziało, że Boga niema, a tylko 668, że jest, wielu potępiło małżeństwo, jako „zabytek niewolnictwa“, wielu odrzuciło wszelkie obowiązki względem ojczyzny. Czy tacy ludzie zdolni są do podporządkowania swoich pożądań pod interes ogółu?

Dlatego soc. H. Mueller w „Sozialist. Monatshefte“ (1910), stwierdził, że tylko ci robotnicy pracują uczciwie, którzy „mają — świadomie lub nieświadomie — silne religijne właściwości“.

Jest więc już dziś pewnem, że umorzenia długoletniego sporu między kapitałem a pracą nie można się spodziewać od samego ekonomicznego rozwoju, ale także od wzmożenia uczuć moralno-religijnych.

Takie było zawsze stanowisko Ch. D. wobec kwestji robotniczej. Takiem jest też i dziś po smutnych doświadczeniach socjalistycznych. Kwestja społeczna jest kwestją moralną!

Pejot.

Ave patria! morituri te salutant.

WZLOT ŚMIERTELNY.

Żaden startujący lotnik nie ma pewności czy żyw powróci na ziemię, — ale ma głębokie przekonanie o konieczności ryzyka i ofiary swego życia dla dobra Ojczyzny i dla jej przyszłości.

W pamiętne popołudnie, — opowiadał świadek wypadku, trzy aparaty otrzymały rozkaz służbowy wystartowania i wykonania ewolucji ćwiczebnych. Czekaliśmy na konieczne przygotowania aparatów, mechanicy krzątali się żywo. Tymczasem pousiadaliśmy w krąg i pokładli na świeżej, zielonej runi lotniska i wygrzewając się w słońcu wesoło toczyliśmy i beztroską rozmowę, dostrojoną mimowoli do śmiejącej wiosną natury. — Nadeszła chwila odlotu. Zerwaliśmy się. Startujący przywdziali kombinezony. Aparaty wystartowały spokojnie i uniosły odważnych lotników ponad miasto. Promienie słońca ozłociły ich podskrzydła i namalowane godła polskiej powietrznej żeglugi. Hałaśliwy turkot motoru słabł w miarę oddalenia i wznoszenia się coraz to wyżej nad ziemię, aż do przeszło 1000 m. wysokości.

Patrzało na nich oczu tysiące, bo się zdarzyło zupełnie przypadkowo, że ulicami miasta szedł właśnie wielki orszak pogrzebowy art. dram. śp. Nowackiego i rozlegały się pienia duchownych.

Nagle jeden z aparatów zrobił zwrot, skrzydło snać za słabo we fabryce włoskiej S. V. A. osadzone, nie wytrzymało naporu i uderzenia skrzydła który dął górą, trzasło, urwało się, a aparat w tej chwili stanął na głowie i z zawrotną chyżością runął ku ziemi. Wyleciał wtedy z niego śp. porucznik obs. T. Dąbrowski. Potem oderwało się drugie skrzydło, aż wreszcie płonący kadłub aeroplanu wraz z pilotem śp. Stefankowym wbił się ze straszną siłą w dach kamienicy przy ul. Lubicz 30, przebił go i powałę a potem jak ognisty pocisk runął do mieszkania, śpiącego po pracy nocnej piekarza i zabił go. Obaj spłonęli w ogniu benzyny. Martwe ciało por. Dąbrowskiego spadło tymczasem na żelazną poręcz ganku domu pod l. 3 i prawie przepołowiło się na dwoje. Relacje o katastrofie mówiły głównie o przypadkowej śmierci piekarza, drobiazgowo rozwodziły się nad wielkością materjalnych szkód, nie mówiły zaś wcale o wartości dzielnych i śmiałych żeglarzy, którzy śmiercią przypieczętowali swój zawód i służbę żołnierską.

Śp. porucznik Tadeusz Dąbrowski, był jednym z najdzielniejszych obserwatorów. Koledzy ci co go znali cenili jego rozległe wiadomości fachowe i kryształowy charakter, rokowali mu świetną w zawodzie lotniczym przyszłość. Urodził się w r. 1900 w Stanisławowie, a więc pochodzi z Kresów, gdzie się rodzą wielkiego hartu ducha ludzie. W Stanisławowie kończył gimnazjum i zaraz jako 16 letni chłopiec zaciągnął się do Legionów, bił się nieustraszenie, służył w oddziale karabinów maszynowych, w którym odbył kampanię wołyńską i bessarabską. Duszą w nim była gorąca, nie tail, że walczy o Polskę, więc też wraz z innymi (18 lutego 1918) aresztowany został przez wojskowe władze austryackie i wysłany na niebezpieczny odcinek frontu włoskiego. Tam też na Monte Bomba dwukrotnie był ranny. Po rozpadnięciu się Austryi pospiesznie wrócił do kraju i jako podchorąży wstępuje natychmiast do wojska polskiego, wnet awansuje na podporucznika. Ranny pod Łopatyczami (17 września 1919) przeleżał jakiś czas w szpitalu, ale skoro tylko uczuł się na siłach, wrócił do służby i zamianowany porucznikiem zdobywa w kampanji bolszewickiej krzyż walecznych. Z końcem r. 1921 przeniósł się do lotnictwa, a po kursie odbytym w Toruniu przydzielony został do 2 pułku lotn. (7 lutego 1923) w Krakowie; tu zaletami umysłu i serca zdobył sobie natychmiast najżywszą sympatyę wszystkich. Jego zapał służbowy, znajomość fachu, sprężystość, powaga, zimna krew i charakter bez skazy, jednały mu serca kolegów i przełożonych.

Śp. pilot-plutonowy **Franciszek Stefankow**, ur. się 1901 w Mostach Wielkich pod Żółkwią, Polak i katolik, z zawodu ślusarz, wstąpił w listopadzie 1918 r. do strzelców lwowskich, a już w kwietniu 1919 r. pociągnięty urokiem lotnictwa przeniósł się do eskadry lotniczej w Lidzie, następnie przydzielony do służby we Lwowie, wreszcie w szkole bydgoskiej otrzymał uzupełnienie fachowego wykształcenia pilockiego. Od 1921 r. pełni już służbę pilota-plutonowego przy 2 pułku lotniczym (14 eskadra) w Krakowie. Szalonej wprost odwagi — nie znał co to niebezpieczeństwo w powietrzu. Szkoda niezmierna młodego życia, — ale to już

Dawna „ul. 5 Listopada"— ulicą Focha!

Do Polski przybywa niebawem bohater i zwycięzca wielkiej wojny, marszałek Foch. Cały naród polski powita go na swej wolnej ziemi serdecznie i radośnie jako wyraziciela tej zachodniej potęgi, co zdruzgotała jarzmo niemieckiej niewoli. We wszystkich miastach Polski tworzą się komitety, mające zająć się uczczeniem wielkiego zwycięzcy francuskiego, a Warszawa, Toruń i inne miasta postanowiły mianować marsz. Focha swym obywatelem honorowym. Pod tym względem Kraków nie może pozostać w tyle. Musi zdobyć się na wymowny akt czci dla wielkiego wodza i wielkiego Francuza. Ponieważ statut m. Krakowa nie pozwala mianować marsz. Focha obywatelem honorowym miasta, winniśmy go uczcić w inny sposób, **przez nazwę jednej z ulic jego imieniem.** Ten, z nazwiskiem którego związany jest pogrom potęgi Prusactwa i zmartwychwstania Polski — zasługuje chyba na to, aby Kraków uwiecznił w ten sposób jego imię dla obecnych i przyszłych pokoleń. Jest to w naszem mieście tem bardziej wskazane, że tu, w tej siedzibie N. K. N. i Legionów, upamiętniliśmy nazwą ulicy **„5 Listopada" — ulicę Starowiślną.** Gdy jednak pod potężnemi uderzeniami armii marsz. Focha zachwiała się potęga pruska, a z nią rozleciało się w gruzy to nowe więzienie Polski — Rada m. Krakowa słusznie przywróciła pierwotną nazwę ul. Starowiślnej. Obecnie **ulicę tą — ku czci naszego Dostojnego Gościa — możnaby nazwać „ulicą marsz. Focha".** Byłby to hołd złożony wielkiemu mężowi Francyi, a jednocześnie najlepsza likwidacya w Krakowie smutnej pamiątki „5 Listopada". Dziś wiemy, że nie „5 listopada", ale „11 listopada" — dzień kapitulacyi Niemiec przed armiami Koalicyi — stał się podstawą naszej niepodległości i że nie „środkowa Europa", ale sojusz z Francyą jest gwarancyą jej bezpieczeństwa na przyszłość. **Słusznem jet** przeto, by w Krakowie jedna z ulic nosiła nazwisko tego człowieka, który najświetniej reprezentuje zarówno zwycięską naszą sojuszniczkę, jak i idee, w imię których wojnę prowadzono. Prezydyum Rady m. winno wystąpić ze stosowną inicyatywą w tej sprawie.

---

taki los lotniczy, inaczej być nie może, bo tylko odwagą aż do zapamiętania zdobywa ludzkość nowe przestworza panowania.

Cześć ich pamięci i uznanie dla ich ofiary, cześć żałobą okrytym Rodzicom po stracie tak walecznych synów, co w służbie dla Polski oddali życie!

Nieprzeliczone tysiące tłumów Krakowian odprowadziły zwłoki obydwu bohaterskich kresowców na miejsce wiecznego spoczynku. Obie trumny okryte krępą i zwieńczone zielenią spoczęły po raz ostatni na latawcu. Sześciokonny rydwan otoczyli koledzy broni i rodziny. Dwadzieścia olbrzymich wieńców niesionych na lotniczych śmigach były widomym znakiem hołdu i uznania. Nie słyszeliśmy tylko nic o udziale przedstawicielstwa miasta w tej manifestacji, nie słyszeli, by miasto pospieszyło z wieńcem lub kondolencyą rodzinom tych, którzy życie poświęcili dla pracy nad pogotowiem do obrony murów Krakowa, w razie wojny.

Nazajutrz po katastrofie jeden z tych lotników co na frontach bojowych brał od nieprzyjacielskich pocisków krwawe odznaczenia, wzbił się wysoko na 2000 m. w powietrze, ponad Wawelem zatoczył koło, zamknął gaz i lotem ślizgowym spłynął na lotnisko, by osiąść w białym kole wykreślonym na środku. Zrobił to na dowód, że za wyłomie sprawionym katastrofą staną inni, zastąpią ich do chwili, dokąd Opatrzność im na to zezwoli.

Leonard Lepszy.

Zasłużony jubilat-Zmartwychwstaniec.

Onegdajsza uroczystość w zakonie XX. Zmartwychwstańców w Krakowie, z okazyi pięćdziesięcioletniej działalności kapłańskiej ks. Smolikowskiego, stała się powodem, że pragnąc zaczerpnąć ze wspomnień sędziwego jubilata, zapukałem do jego celi klasztornej.

Po wstępnych powitaniach z jubilatem-starszkiem, zawiązała się rozmowa długa, z głębokich i odległych wspomnień, z zasłużonej przeszłości dobyta.

Urodził się ks. Smolikowski w głębi Rosyi, w Twerze. Ojciec jego uczestnik powstania z roku 1830, był jednym z tych, co do ostatka bronili twierdzy w Modlinie przed naporem Moskali. Po upadku powstania przeniósł się ojciec jego do Petersburga, gdzie ukończył szkoły wyższe, a następnie jako inżynier budował kolej między Moskwą a Petersburgiem. Po jej ukończeniu został naczelnikiem stacyi w Moskwie i połowy szlaku z Moskwy do Petersburga. Rzecz charakterystyczna, że w owych czasach niemal wszystkie wyższe stanowiska na kolejach rosyjskich zajmowali urzędnicy-Polacy. Po krótkiem pobycie w Twerze, który stał się rodzinnem miastem późniejszego księdza Pawła, przenosi się inż. Smolikowski do Warszawy, gdzie brał udział w budowie mostu Kierbedzia. Tam też kształci syna w szkołach średnich, oddaje go na studya teologiczne do Seminaryum duchownego, a następnie wysyła do Rzymu.

O ile mi wiadomem — pytam — otrzymał ksiądz jubilat święcenia kapłańskie w obrządku wschodnim. Jakie były tego przyczyny?

— Istotnie, wyświęcony zostałem we wschodnim obrządku, jakkolwiek dziś posiadam dyspenzę na odprawianie nabożeństw także według obrządku zachodniego. Papież Pius IX., organizujący podówczas misye do Bułgaryi, wydał polecenia, by misyonarzy mających się tam udać, dla ułatwienia im pracy apostolskiej, wyświęcać w obrządku wschodnim, który też przyjąłem, udając się na ośmioletnie misye do tego kraju.

Główna część działalności ks. Smolikowskiego przypada jednak na czas jego pobytu w Rzymie. Tu zapoznał się on z ks. Kajsiewiczem, Semenenką, tutaj pracował w kongregacyach watykańskich „De propaganda Fide" i Concilium, gdzie pieczy jego powierzone były sprawy małżeńskie. Tutaj wreszcie przez lat 30 był rektorem Kollegium polskiego, które w tym czasie wydało cały szereg polskich książąt Kościoła, między innymi: kard. Dalbora, Kakowskiego, arcyb. Bilczewskiego i księcia bisk. Sapiehę, biskupów: Wałęgę, Galla, Klundera, Bandurskiego, Twardowskiego, Zdzitowieckiego, szereg profesorów uniwersytetu, jak ks. Sieniatyckego, Bystrzonowskiego i in.

W bliskiej i zażyłej przyjaźni pozostawał jubilat z Papieżem Benedyktem XV., który też wobec niego niejednokrotnie dawał wyraz swej wielkiej życzliwości dla Polski. Przed wyborem na Papieża był Benedykt XV. przez jakiś czas nawet kapelanem polskiego zakonu Zmartwychwstanek, założonego w Rzymie przez p. Borzęcką. Liczne znajomości wśród Polonii polskiej w Rzymie dały mu możność dokładnego obznajomienia się ze stosunkami w Polsce, której wielkim był przyjacielem.

Dzieje zakonu XX. Zmartwychwstańców, założonego przez Mickiewicza, zamknął ks. Smolikowski w kilku obszernych dziełach, opartych — w szczególności o ile chodzi o jego początki — na opowiadaniach najbardziej może autentycznych, bo współzałożycieli zakonu tj. ks. Kajsiewicza i Semenenki. Dziś zakon ten rozwinął swą działalność i poza Oceanem, zakładając w Ameryce tak znakomicie prowadzone kollegia, jak chicagoskie, kierowane przez Poznańczyka, ks. Franciszka Gordona, które posiada własną drukarnię i wydaje jeden z największych dzienników polskich w Ameryce, tj. „Dziennik Chicagoski".

Do znakomitej działalności tego Zakonu, jego roli, jaką odegrał wśród emigracyi polskiej, będziemy jeszcze mieli sposobność powrócić.

J. W.

Program przyjęcia marsz. Focha.

Program przyjęcia Marszałka Focha oraz uroczystości w dniu 3 maja został ustalony następująco:

Środa 2 maja: O godz. 7.30 powitanie marsz. Focha w Dziedzicach przez reprezentanta rządu, ministra spr. wojsk., gen. Sosnkowskiego, który wręczy Marszałkowi dekret nominacyjny na Marszałka Polski oraz buławę marszałkowską. Przyjazd do Częstochowy i zwiedzenie Jasnej Góry. Przyjazd do Warszawy i powitanie Marszałka jako gościa rządu Rzeczypospolitej przez prezesa Rady min. oraz przedstawicieli władz.

Czwartek 3 maja: Uroczyste nabożeństwo w Katedrze w obecności prezydenta Rzplitej, przedstawicieli Sejmu, Senatu, władz i ciała dyplomatycznego, celebrowane przez ks. kard. Kakowskiego. Po nabożeństwie odsłonięcie pomnika ks. Józefa Poniatowskiego. Dekorowanie przez marsz. Focha osób odznaczonych „Legią honorową", defilada wojsk., obiad w Pałacu Rady ministrów; wieczór raut na Zamku wydany przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Piątek 4 maja: Przyjęcie Marsz. Focha w Ratuszu. Obiad wydany przez ministra spr. wojsk.

Sobota 5 maja: Przedpołudniem konferencye, wieczór galowe przedstawienie w Teatrze i raut wydany przez gen. Dupont, szefa misyi francusk.

Nidziela 6 maja: Msza św., a po niej akademia urządzona dla Marsz. Focha w Szkole Podchorążych. Wieczorem wyjazd Marszałka do Poznania.

Poniedziałek 7 maja: Powitania i raut na zamku w. Poznaniu.

Wtorek 8 maja: Nabożeństwo w Katerze celebrowane przez ks. Prymasa Dalbora. Wręczenie Marszałkowi dyplomu doktora honor. przez Senat Uniwersytetu. Wieczorem odjazd do Torunia.

Środa 9 maja: Powitanie przez wojewodę pomorskiego i odjazd do Warszawy.

Czwartek 10 maja: Oficyalne pożegnanie Marszałka i odjazd z Warszawy do Lwowa.

Piątek 11 maja: Powitanie przez wojewodę lwowskiego, raut i odjazd do Krakowa o godz. 11 min. 30 wieczorem.

Sobota 12 maja: O godz. 9.45 przyjazd do Krakowa. Powitanie przez wojewodę. Śniadanie u wojewody. O godz. 8 wiecz. obiad w Kasynie wojskowem, wydany przez inspektora armii, u którego też o godz. 10 wieczór odbędzie się raut.

Niedziela 13 maja: Msza polowa na Rynku o godz. 10 rano. Następnie około godz. 11 powitanie Marszałka w Uniw. Jagiell. Wieczorem obiad u prezydenta miasta i raut.

Poniedziałek 14 maja: O godz. 11 wiecz. oficyalne pożegnanie na dworcu i o godz. 1.20 w nocy odjazd z Krakowa.

Wymowne cyfry.

ZAŻYDZENIE POLSKICH MIASTECZEK.

Posiadamy w ręku statystykę niektórych miejscowości w Polsce, zaznaczamy „niektórych", szkoda bowiem, i to wielka, że niepodobna narazie zestawić dat z całej Polski — należałoby je bowiem na spiżowych tablicach uwiecznić jako dokument naszej narodowej, ekonomicznej i kulturalnej klęski. Oto cyfry:

Gorlice: ludności chrześcijańskiej 4600, żydów **3106**. Fabryk chrześć. 3, żydowskich **36**. Wartość fabryk chrześć. 400 miljonów, żydowskich około **5 miljardów**, (według oszacowania z r. 1920, hurtowni chrześć. 5, żydowskich **44**, drobnych sklepów chrześć. 17, żydowskich **110**, restauratorów i szynkarzy chrześć. 4, żyd. **36**, hotelarzy chrześć. 0, żyd. **5**, domów chrześć. 146, żydowskich **121**.

Wolbrom (pow. Olkuski) ludności chrześć. 3800 żydów **4300**, hurtowni chrześć. 5, żydowskich **6**, kupców drobn. chrześć. 14, żydowskich **90**, domów chrześć. 361, żyd. **184**.

Limanowa: chrześcijan 1332, żydów **1144**, fabryk chrześć. 1, żyd. **3**, kupców drobnych chrześć. 8, żydów **35**, restauratorów chrześć. 1, żydów **8**.

Krzemieniec: chrześć. 13.948, żydów **12.100**, kupców drobnych chrześć. 40, żydów **500**, hotelarzy chrześć. 0, żydów **7**, domów chrześć. 600, żydowskich **1700**.

Skole: chrześcijan 3615, żydów **2534**, fabryk chrześć. 0, żydowskich **6**, kupców chrześć. 27, żydowskich **237**, domów chrześć. 366 (drewniane na przedmieściach), żydowskich **377** (murowane w śródmieściu).

Nawet jak na Judeopolonię to za mocne..

Żydowskie wykręty.

Jak p. Haecker ucieka przed sądem.

Wobec nowych kłamstw p. Haeckera w sprawie jego procesu z gen. Hallerem podajemy do wiadomości dosłownie następujące oświadczenie, jakie p. Haecker złożył 27 lutego b. r. w sądzie karnym:

„Nie jestem autorem inkryminowanych artykułów. **Artykułów tych nie czytałem przed drukiem, ani do druku nie dawałem.** Jestem zresztą tylko naczelnym redaktorem, a nie redaktorem odpowiedzialnym, a o ile ustawa pociąga do odpowiedzialności także redaktora naczelnego, to oświadczam, że **czynność moja w redakcyi ogranicza się do nadawania ogólnego kierunku politycznego pisma**".

Redaktor odpow. „Naprzodu", Czerwieniec, wniósł w kilkanaście dni później do sądu przez kancelaryę adwokata Heskiego pisemne oświadczenie następujące treści:

„Upraszam o zaniechanie śledztwa o występek obrazy czci z równoczesnem odstąpieniem sprawy sądowi powiatowemu, celem przeprowadzenia rozprawy przeciwko mnie, **jako odpowiedzialnemu redaktorowi z powodu treści inkryminowanych artykułów przez zaniedbanie tej uwagi, do której redaktor odpowiedzialny jest zobowiązany i przy zastosowaniu której artykuły te nie byłyby wydrukowane**".

A zatem obaj redaktorzy uciekli przed odpowiedzialnością za **treść** artykułów, t. j. za obrazę czci i za rzucanie oszczerstw na gen. Hallera. Pan redaktor naczelny p. Haecker nie wziął odpowiedzialności, choć to było jego moralnym obowiązkiem (żaden polski redaktor nie chroni się przed sądem polskim za plecy redaktora odpowiedzialnego), a redaktor odpowiedzialny oświadczył, że... zaniedbał należnej uwagi, dając artykuły do druku... Są to oczywiście kpiny.

Dzisiaj pisze p. Haecker, że w „Naprzodzie" podał jedynie „notoryczny fakt" (t. j. mowę gen. Hallera do demonstrantów w Warszawie), oraz „polityczną ocenę tego faktu", że zatem gen. Haller nie może prowadzić żadnego dowodu prawdy. Wobec perfidyi przypominamy zakłamanemu redaktorowi, że „Naprzód" zarzucił gen. Hallerowi, iż był

„jednym z zakulisowych sprawców rozlewu krwi..."

dalej, że obiecał dostarczyć broni tłumowi manifestantów, celem zapewnienia skuteczności rozruchom i zamachowi na głowę państwa i Sejm, że gen. Haller zawiedziony w swych nadziejach otrzymania prezydentury Republiki, „wyszedł na ulice i z zemsty podburzał do rozruchów i mordów" („Naprzód" z 15 grudnia).

W innym artykule (18 grudnia) zarzucał gen. Hallerowi i innym „chjenistom", że „organizują faszystów do rokoszu i zamachu stanu" itd.

Nie wspominamy o całej powodzi obelg, kłamstw, przekręcań, nie wspominamy już o nikczemnej plotce, jakoby siostra gen. Hallera rzucała śniegiem na prez. Narutowicza. Gdy plotka okazała się oszczerstwem, wówczas „Naprzód" zarzucił z kolei nowe oszczerstwo, jakoby generał „postąpił nierycersko" i „obelgami obrzucił swą obrończynię" (!).

Dopiero, gdy gen. Haller w prasie zapowiedział, że przeciw oszczercom wystąpi ze skargą sądową, dopiero wówczas na „naprzodowym" żydku zadrżała skóra i zaprzestał ataków. Dzisiaj ucieka przed sądem... Każdy dziennikarz, oskarżony o obrazę czci, może bronić się przed sądem przysięgłych dowodem prawdy. Może przekonać sąd, że miał prawo tak pisać, jak pisał. Ale pisać dziesięć artykułów, przepełnionych obelgami i oszczerstwami — a teraz nie przyjmować odpowiedzialności, nie wskazać autora, nie odwoływać i jeszcze pisać o „zamaskowanym odwrocie gen. Hallera", to jest stosowanie etyki, która niewyznawcy talmudu jest zupełnie obca.

Ruch chrześć. demokratyczny.

Zawiązanie nowego Koła Ch. D. w Krakowie.

W niedzielę dnia 22 bm. odbyło się staraniem Zarządu okręgowego Ch. D. w Krakowie zebranie obywatelskie w Płaszowie (dz. XXI) przy dość licznym udziale osób. Przewodniczył radca m. p. Kęsek, który wyraził radość, iż Ch. D. przybywa do Płaszowa, tej dzielnicy Krakowa, dla której miasto po przyłączeniu nic nie uczyniło. Było wiele przyrzeczeń, ale skończyło się na obietnicach. Płaszów pozostał dalej cichą gminą wiejską, wtłoczoną niby w obręb Wielkiego Krakowa. Mowca żywi nadzieję, iż organizacja Ch. D. obudzi nowe życie w Płaszowie. Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej państwa wypowiedział senator p. Adelman, poczem Ks. Kasprzyk przedstawił obraz sytuacji gospodarczej i finansowej gminy Krakowa. W dyskusji zabierało głos kilku obecnych, między innymi p. dyr. Cieślik, prosił sen. Adelmana o szereg wyjaśnień w kwestji przedsiębiorstw gminnych. Następnie ks. Kasprzyk referował sprawę zawiązania Koła Ch. D. w Płaszowie i zgłosił odpowiedni wniosek. Zgromadzeni jednogłośnie uchwalili zawiązać XII. Koło Ch. D. w Płaszowie, poczem przystąpiono do wyboru Komitetu. — Prezesem został wybrany dyr. szkoły w Płaszowie p. Cieślik, zastępcą radca m. p. Kęsek, nadto wybrano 10 członków Komitetu. Po omówieniu szeregu spraw miejscowych, przewodniczący p. Kęsek zamknął zebranie, składając nowemu Kołu Ch. D. życzenia owocnej pracy.

Zebranie inteligencyi Kół Chrześć. Dem. m. Krakowa w sprawie zaznajomienia się z kwestyą chrześcijańskiego ruchu robotniczego i współudziału w pracy nad rozwojem chrześcijańskich Związków zawodowych odbędzie się we czwartek dnia 26 b. m. o godz. 6-tej wieczór w sali Domu Związkowego przy ul. Potockiego l. 11.

MORZE.

(z III. tomu poezji).

Morze się całe błękitami pali
i żaden żagiel pustki nie zamąca —
ta otchłań ogniem południa gorąca
pełna szafirów, pereł i opali...

Słońce się żywe kąpie w każdej fali,
każde spojrzenie w tysiąc rac roztrąca —
w ten blask błękitów i szał słońc tysiąca
łódź moja płynie coraz dalej... dalej...

I już straciłem z oczu wszelką ziemię
i nic nie widzę, prócz morza i nieba,
i ster rzuciłem — i tęsknot swych brzemię...

I nie dbam gdzie się i jak zakoleba
moja łódź-trumna, w której cicho drzemię,
i nic mi nie żal już i nic nie trzeba...

Antoni Waśkowski.

Sprawy miejskie.

Podrożenie cukru.

Magistrat krakowski zawiadamia, że cena cukru grysikowego w kramach miejskich, oraz w sklepach spółdzielni wynosi 5500 Mkp. za 1 kg. Zwyżkę ceny o 100 Mkp spowodowało podniesienie taryfy kolejowej.

Nowy regulamin dorożkarski.

Onegdaj toczyła się w magistracie krakowskim konferencya przy udziale członków Prezydyum miasta, oraz przedstawicieli Dyrekcyi policyi w sprawie poczynienia zmian w regulamnie dorożkarskim. Dodatkowe postanowienia nakładają

Polscy robotnicy rolni we Francyi.

Paryż, w kwietniu 1923.

Niedawno spotkałem w Paryżu trzech Polaków, elegancko ubranych, którzy szukali pracy. Na zapytanie, jak przybyli do Francyi, odpowiedzieli, że wyjechali na kontrakt rolny. Lecz ponieważ na pracy rolnej się nie znają, a pracować trzeba ciężko, znaleźli się na bruku bez zajęcia. Wszyscy trzej byli urzędnikami. Przed tygodniem zaś zgłosił się do mnie pewien organista z okolic Wiednia, z prośbą o zajęcie w kościele, bo pracy, na jaką się w kontrakcie — też — rolnym zobowiązał, wykonywać nie może. Aby módz żyć, musiał sprzedać eleganckie futro z kołnierzem karakułowym za marny grosz. Już z tych dwóch przykładów widać, że wychodźtwo nasze nie jest zorganizowane. Francya potrzebuje robotnika w wielkiej ilości i do wszystkich gałęzi pracy. Na zachodzie pracują ogromnymi masami Hiszpanie i Portugalczycy; na południu Włosi, na wschodzie i północy Włosi, Polacy, Belgijczycy, Czesi i nawet Afrykańczycy. Aby się tu na robotnika dostać, trzeba przejść przez ręce kilku biur francuskich i swoich, trzeba się poddać oględzinom lekarskim około dziewięciu razy. Francya chce mieć silnego i zdrowego robotnika, od którego wymaga rzetelnej pracy. Dla sprowadzania tych robotników istnieją we Francyi dzisiaj już bogate Stowarzyszenia zarobkowe. Przez te „Bureaux de placement" przechodzą i nasi rodacy. Prawdopodobnie bezrobocie w kraju, no i przesyłane stąd franki agitują tak mocno za wyjazdem do Francyi, że nawet organista — wcale nie źle zarabiający — opuścił rodzinny dom, aby zarobić kilka tysięcy franków i potem wrócić milionerem do Polski. Fragnąłbym przestrzedz, że znów tak dobrze tu nie jest i że nawet we Francyi, chociaż nam tak bardzo życzliwej, pieczone gołąbki nie lecą same do gąbki.

Gdyby sobie każdy wyjeżdżający Polak sam wyszukał zajęcie i przyjechał tu na swój własny koszt, toby jeszcze było jako tako. Bo te biura, posiadające dobrze płatnych urzędników w Warszawie, w Krakowie, Poznaniu, Kaliszu i w innych miastach, bardzo dużo na wysyłaniu robotników zarabiają. Dzieje się to zaś w ten sposób. Gospodarz francuski zgłasza się do „Bureaux de placement" np. w Amiens lub w Laon i prosi o 100 robotników rolnych. Kierownik biura przedstawia mu 100 egzemplarzy „Kontraktu najmu" — który ma obecnie 14 artykułów — i po przeczytaniu i uzgodnieniu wszystkich warunków, gospodarz ów podpisuje wszystkie 100 egzemplarzy, a zarazem płaci do kasy biura 25.000 (!!) franków na sprowadzenie tych 100 robotników, t. j. 250 franków od osoby. Kontrakty te „Biuro umieszczeń" przesyła do swego agenta do Krakowa lub Poznania, gdzie zgłaszający się — podobno — tysiącami Polacy, podpisują je na wyścigi i na oślep. Szczęśliwcy ci wysyłani są z kraju większemi grupami. Jadą wszyscy na Toul, gdzie odbywa się ostatnia wizyta lekarska, stamtąd do pracodawcy. W podróży opiekuje się nimi wysłannik „Biura umieszczeń". Kontrakty podpisywane są najmniej na 6 miesięcy, zwyczajnie na rok, a rzadko na 18 miesięcy.

Uderzającem jest wpłacenie tych 250 franków od osoby przez Biuro sprowadzanej. Ja przybyłem do Francyi z końcem października ub. r. Płaciłem za bilet drugiej klasy w pociągu „rapide" 73 franki z Warszawy do Paryża. Robotnicy nie jadą ani rapidem, ani drugą klasą, więc cała podróż — razem z jedzeniem — nie powinna więcej kosztować od 100—120 franków. A reszta na co idzie? Robotnicy mają zniżki w opłacaniu wiz paszportowych, więc jeżeliby nawet te koszta ponosiło Biuro, to mu zostaje od głowy najmniej 100 franków czystego zysku. Nie dobrze na tem wychodzi pracodawca, który ponosi koszta podróży, lecz przedewszystkiem pokrzywdzonym jest w wysokim stopniu sam robotnik. Urzędnik bowiem przez kontrakt w Krakowie lub Warszawie, każe podpisać wychodźcy taką zapłatę dzienną, aby się pracodawcy owe 250 franków zwróciły. Nasi robotnicy, pragnący czem prędzej wyjechać, nie dużo się wypytują co i jak będzie, byleby emprędzej wyjechać! Jeżeli jeszcze trafią na dobrych ludzi, to tych 6 miesięcy, lub roczek, przejdzie jakoś. Ale widząc, że są wyzyskiwani, łamią kontrakt i szukają sobie sami lepszej pracy o większej zapłacie. Całe szczęście, że „kontrakt najmu" przewiduje to porzucenie pracy i pracodawca — zwyczajnie po interwencji konsulatu — zwraca robotnikowi papiery, jeżeli mu robotnik zwróci koszta podróży w stosunku do swojego u niego pobytu. Te łamania kontraktów są bardzo liczne. Niestety są one logicznem następstwem lekkomyślnie podpisanego kontraktu. Powiększa to tylko w szalonych wprost rozmiarach pracę Biura emigracyjnego w Paryżu, które w większej połowie tych „łamań" musi interweniować. W zimie robotnicy siedzą spokojnie, bo niema pracy, lecz gdy zawita wiosna, każdy niezadowolony i krzywdzony robotnik szuka sam pracy i zwyczajnie ją znajduje. Lecz bronią się już pracowadcy przeciw tej epidemii łamania kontraktów, w ten mianowicie sposób, że sprowadzają sobie rodziny z dziećmi. Mężowi, mającemu żonę i kilkoro dzieci, trudno włóczyć się z miejsca na miejsce.

Ks. F. Machay.

na woźniców dorożkarskich obowiązek noszenia jednolitego umundurowania, nadto każdy woźnica będzie musiał być zaopatrzony w metalowy numer porządkowy (prócz numeru dorożki). Wreszcie rozszerzono znacznie sankcye karne na dorożkarzy, którzy nie przestrzegają obowiązującej taryfy i przepisów dorożkarskich.

KRONIKA.

WYKŁADY PROF. E. BOURGEOIS W KRAKOWIE.

Wykłady E. Bourgeois, profesora historyi nowożytnej w Paryżu i w szkole nauk politycznych, które wygłosił w Krakowie, gromadziły niezwykle liczną publiczność. Bo też i przedmiot wykładu: „Polityka Prus od czasu Fryderyka Wielkiego aż do wybuchu wielkiej wojny" był niezwykle interesujący. Na podstawie dokumentów i osobistych zapisków Wilhelma II, wykazał p. Bourgeois w sposób niezwykle przekonywujący, kto ponosi winę wojny światowej i stwierdził stanowisko niezwykle poprawne Francyi aż do mobilizacyi Niemiec.

Wykłady prof. Bourgeois przyczynią się niewątpliwie w wysokim stopniu do oczyszczenia naszej atmosfery z pewnych, może jeszcze tu i ówdzie pokutujących oryentacyi centralnych.

Czcigodnemu prelegentowi podziękował za interesujące wykłady prof. Morawski.

MILION MAREK NAGRODY ZA WYŚWIETLENIE TAJEMNICZEJ EKSPLOZYI.

Śledztwo policyjne w sprawie tajemniczej eksplozyi przed domem rektora Natansona przy ul. Studenckiej, jak dotąd, nie dało żadnych rezultatów. Dochodzenia prowadzi, prócz kierownictwa urzędu śledczego, także specyalnie wyznaczony do tego śledztwa insp. Gebhardt. W związku z tą sprawą prokurator krakowski Brasson został wczoraj wezwany do Warszawy, dokąd wyjechał wieczorem. Za wykrycie sprawców podrzucenia materyału wybuchowego pod dom rektora wyznaczył minister spraw wewn. milion marek nagrody.

Kraków, 27 kwietnia.

KOMISYE KONTROLNE W KRAKOWIE ukończyły w dniu wczorajszym przeglądy dokumentów mężczyzn z roczników 1883—1899. Przez ostatnie cztery dni zgłaszali się dodatkowo mężczyźni, którzy w oznaczonym terminie z powodu przeszkód nie mogli się stawić.

WOJSKOWOŚĆ POKRYJE SZKODY, WYNIKŁE Z KATASTROFY LOTNICZEJ. W tych dniach przedstawiciele władz wojskowych, wojewódzkich i miejskich mają odbyć konferencyę w sprawie ustalenia szkód, wynikłych z niedawnej katastrofy lotniczej przy ul. Lubicz. Straty, jakie skutkiem katastrofy ponieśli mieszkańcy uszkodzonego domu przy ul. Lubicz, ma ponieść skarb wojskowy, powodując się względami humanitarnymi.

JAK BĘDZIE WYGLĄDAŁ „ZŁOTY POLSKI"? W najbliższych dniach departament kultury i sztuki ogłosi konkurs na projekt złotego polskiego. Monety te bite będą w sztukach 10, 20 i 50 złotych polskich. Wyznaczono trzy nagrody: 4 miliony, 3 miliony i 2 miliony. Termin nadsyłania projektów upływa z dniem 25 maja roku bieżącego. — Bliższych informacyi zasięgnąć można u dyrektora departamentu, p. Skotnickiego.

BUDOWA SKLEPÓW NA ROGU UL. DŁUGIEJ I SŁOWIAŃSKIEJ. W pierwszych dniach maja ma się rozpocząć budowa dziewięciu sklepów na narożniku ul. Długiej i pl. Słowiańskiego. Wobec braku lokalów, powita zapewne z radością polski handel ten plan, który, oby jak najrychlej, zdołał urzeczywistnić zarząd Zakładu im. ks. Siemaszki.

Z SĄDU WOJSKOWEGO. Wczoraj odbyła się w sądzie wojskowym w Krakowie rozprawa przeciw Adolfowi Stillerowi, szeregowcowi 1 pułku strzelców podhalańskich, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia, kradzieży i oszustwa. Stiller, po dokonaniu kilku kradzieży w latach 1921 i 1922, uciekł z koszar wojskowych, zaopatrzywszy się uprzednio w sfałszowaną kartę urlopową. Trybunał skazał oskarżonego na rok ciężkiego więzienia. Przewodniczył podpułk. Dr Szafrański, oskarżał maj. Dr Juszczak.

O PRZESTRZEGANIE OBOWIĄZKU KAGAŃCOWEGO. Od dłuższego czasu na stacyę Pogotowia ratunkowego w Krakowie zgłaszają się niemal codziennie osoby pogryzione na ulicach przez wałęsające się psy. W ostatnim tygodniu lekarze Pogotowia udzielili pomocy kilkunastu osobom, pogryzionym przez psy. Możeby organa magistrackie dopilnowały, by obowiązek kagańcowy był ściśle przestrzegany.

Z Polski i ze świata.

NABOŻEŃSTWO ZA DUSZĘ Ś. P. KS. BUTKIEWICZA W KATOWICACH. Z inicyatywy Towarzystwa Polek odbyło się we wtorek 24 b. m. w kościele Panny Maryi w Katowicach pontyfikalne nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. prałata Butkiewicza. Nabożeństwo odprawił ks. Administrator Apostolski, Dr Hlond, zaś kazanie wygłosił ks. kanclerz Dr Szramek. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz z wojewodą Szultisem na czele, delegacye Towarzystw ze sztandarami, ubranymi krepą, liczna publiczność i młodzież szkolna. Straż honorową koło katafalku pełnili harcerze.

„TUROŃ" ŻEROMSKIEGO NA SCENIE. W „Reducie" warszawskiej wystawiono po raz pierwszy dramat w trzech aktach Stefana Żeromskiego p. t. „Turoń". Nazwa utworu, osnutego na tle wydarzeń z roku 1846, znana jest powszechnie z obrzędów ludowych w okresie Bożego Narodzenia, w którym to czasie chłopcy wiejscy chodzą po kolędzie przebrani w cudaczną maskę zwierzęcą. Podług Żeromskiego ma to być reminiscencya dawnych walk naszego ludu z zaginionem dziś zwierzęciem turem. Jako znak zwycięstwa odniesionego nad niem, czyli nad tem wszystkiem, co jest grubą przemożną siłą, została ta dziwna maska. W sztuce jest ona symbolem tych ciemnych sił, które wywołały rzeź 1846 roku pod hasłem austryackim. Obok postaci ściśle historycznych (Jakóba Szeli i hr. Lażańskiego, wicegubernatora Galicyi), wprowadza autor na scenę dwóch bohaterów swej epopei: Olbromskiego i Cedrę, walczących wraz ze swem pokoleniem o ideały demokracyi. Utwór ten ukazał się w opracowaniu reżyserskiem M. Limanowskiego i Osterwy.

O STRAJKU W TEATRZE MIEJSKIM W BYDGOSZCZY nadchodzą następujące szczegóły: Strajk wybuchł w sobotę z powodu niewypłacenia na czas przez Magistrat gaży aktorom za drugą połowę kwietnia, oraz z powodu odmowy wypłacania im bonifikacyi za występ w operetce. Zerwano przedstawienie „Nitouche". Strajk był zarówno przez publiczność, jak i przez prasę miejscową przyjęty nieżyczliwie. Prasa gani go z dwóch powodów:raz, że zerwano przedstawienie właśnie tego wieczora, kiedy widownia była do ostatniego miejsca wysprzedana, a powtóre, że przedstawiciel miejscowej filii Związku artystów pozwolił sobie przed zerwaniem przedstawienia przemawiać do publiczności z foteli, chociaż powód zerwania przedstawienia był już publiczności podany ze sceny przez sekretarza teatru.

Dyrekcya, z polecenia Magistratu, przesłała wszystkim aktorom, biorącym udział w strajku, wymówienie kontraktu.

Zarząd Związku artystów scen polskich w Warszawie nadesłał Magistratowi w Bydgoszczy następującą depeszę: „Z akcyą filii bydgoskiej nie solidaryzujemy się. Wydaliśmy rozporządzenie natychmiastowego przystąpienia do pracy. Prosimy o wypłacenie gaż".

ZWYCIĘSTWO LEKARZY POLSKICH W BYDGOSZCZY. Powstałe niedawno w Bydgoszczy Towarzystwo lekarskie rozwija się w szybkiem tempie. Lekarze polscy, dotychczas rozbici, a obecnie zorganizowani przez Towarzystwo lekarskie, zdołali na posiedzeniu oddziału bydgoskiego Związku lekarzy Rzeczypospolitej, wbrew opornej mniejszości niemieckiej, przeprowadzić znamienną uchwałę, domagającą się wprowadzenia odtąd korespondencyi urzędowej i obrad w języku polskim, a nie — jak dotychczas — w niemieckim. Dotychczasowy prezes Związku, Dr Reinsdorf i kilku członków zarządu Związku, mówiących wyłącznie po niemiecku, zmuszeni byli ustąpić z zarządu.

OLBRZYMI POSĄG CHRYSTUSA. Kto kiedykolwiek był w Ameryce, ten nie zapomni wrażenia, jakie na wjeżdżającego wywiera olbrzymi posąg wolności, postawiony na wysepce u wejścia do portu w Nowym Jorku. Wspaniałe to dzieło sztuki ofiarowała Ameryce Francya. Obecnie Brazylijczycy zamierzają podobnie ozdobić wielki port brazylijski, Rio de Janeiro. Zamiast symbolu wolności, chcą oni tam postawić olbrzymi posąg Chrystusa. Posąg ten stanie na szczycie góry, wznoszącej się na 800 metrów nad powierzchnią morza za miastem i panującej nad całą zatoką. Sam posąg będzie na 50 m. wysoki. Kolosalna postać Chrystusa widoczną będzie z daleka zarówno od strony morza, jak od strony lądu.

NOWE ŁAJDACTWO ŻYDOWSKIE. Donoszą nam: We wsi Gniewczyna powiat Przeworsk dnia 18 b. m. przed południem poszła 10-letnia dziewczynka, Katarzyna Brut, na polecenie swej matki, do sklepu żydowskiego kupić kawy. Obecny w sklepie żyd, Mojżesz Wang, zamknął drzwi, a ją zgwałcił. Żyda aresztowano.

NA TROPIE ZBIEGŁYCH BANDYTÓW. Czterej bandyci, którzy zbiegli z więzienia w Mokotowie, zamordowawszy przedtem trzech dozorców, złożyli już potajemną wizytę mieszkańcom gminy Młochów w pow. błońskim, gdzie zrabowali garderobę kilku gospodarzom. Wzamian jednak za skradzioną odzież pozostawili swoje garnitury więzienne. Pościg za zbrodniarzami trwa. Według przypuszczenia policyi warszawskiej znajdują się oni obecnie pod Skierniewicami.

DESZCZ POPIOŁU I WIELKA BURZA W NEAPOLU. Jak z Neapolu donoszą, ogromne zaniepokojenie wywołał tam nagły deszcz popiołu. Na szczęście okazało się, że to tylko silny wiatr zgarnął ze stoków Wezuwiusza masę popiołu, pozostałego tam jeszcze z ostatniego wybuchu wulkanu z r. 1906. Kierownik obserwatoryum na Wezuwiuszu, prof. Malagra, zapewnia, że obecnie niema obawy wybuchu. Równocześnie ze spadkiem deszczu popiołu szalała w porcie Neapolu burza, która zatopiła jeden okręt handlowy i jeden krążownik, a 36 okrętów uszkodziła poważnie.

Zawiadomienia i komunikaty.

MIECZYSŁAW MÜNZ, znakomity pianista, wystąpi dziś, t. j. we czwartek, o godz. 8 wiecz. w Starym Teatrze.

NA KUCHNIE DLA NIEZAMOŻNEJ INTELIGENCYI W KRAKOWIE, prowadzone przez Kat. Związek Polek, złożyli w gotówce: Z Rodakcji „Il. Kuryera Codz." 100.000 Mk., Hawełka-Macharski 50.000, Smidowiczowie 10.000, Jarosz 5.000, Gibaszewski 10.000, Cukiernia Lwowska 10.000, Piątkowski 10.000, Niedziałek 10.000, Sauer 2.000, Huet 2.000, Grzywacz 5.000, Ostaszowski 2.000, Marya Praus 10.000, Reim i Ska 10.000, Ogorzały 2.000, Oskarbski 5.000, Hauser 10.000, Bracia Zurek 50.000, Noworolski 50.000, Ponec 5.000, Dutkiewicz 5.000, Bank Komercyalny 100.000, Dyr. Przybylski 50.000, Bank Zw. Sp. zarobkow. 100.000, Jaworski 10.000, Ks. L. Sapieżyna 50.000, K. Stocki-Sosnowski 5.000, Duszyńska 10.000, Tow. Akcyjne „Jajo" 200.000, Cech Rzeźników 100.000, A. Zakrzewska 10.000, Piasecki Fabryka czekolady 60.000, Dawniejszy resurs krakowski przez p. wiceprz. Osiecimskiego-Czapskiego 15.000 marek polskich.

Za nadesłane datki składa ofiarodawcom Kat. Związek Polek serdeczne podziękowanie, oraz zanosi gorącą prośbę do obywateli miasta Krakowa i wsi okolicznych o dalsze składki, żeby można i nadal prowadzić te tak potrzebne instytucye, które dzisiaj wydają 1.350 obiadów dziennie.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 4558-a Roman Grandowski w Skawinie; 4559 Władysław Walas w Dobczycach; 4560 Wydział cechu krawców krakowskich; 4561 w dniu imienin Kazim. Wołodkiewicza, prokur. Ziem. Sp. handl. w Krakowie — urzędnicy; 4562 Piotr i Katarzyna Szewiotowie, Kraków; 4563 Wanda i Władysław Jaugustynowie; 4564 pamięci Dra Mieczysława Dunina Wąsowicza; 4565 Willis H. Booth New York; 4566 Wiliam Butterworth Moline Ill; 4567 Harry A. Black. Galveston Teres; 4568 Hovard E. Coffin Detroit Mich.; 4569 Frank H. Johnstone Newbritan Conn; 4570 Basil Gawin Boston Mass.

ZGUBIONY CWIKIER Z FUTERAŁEM z firmy Tomaszkiewicz (Kraków) jest do odebrania w redakcyi „Głosu Narodu" w godz. wieczornych.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU OPERA I OPERETKA komunikują: Dziś (czwartek) wystąpi gościnnie w „Traviacie" znakomita sopranistka scen zagranicznych, Ewa Bandrowska; resztę obsady stanowią pp.: Stępniowski, Romanowski i inni. W piątek 27 b. m. cieszą się niesłabnącem powodzeniem operetka „Dookoła miłości". W sobotę 28 b. m. drugi występ Ewy Bandrowskiej w jednej z najlepszych jej partyi, t. j. Mimi w „Cyganeryi"; re-

-sktę obsady stanowią pp.: Pietroń, Romanowski. Mazanek, Mazurek i inni.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek po poł.: przedstawienie uczniów gim. im Sobieskiego „Romantyczni"; wieczór: „Zmartwychwstanie".

Piątek: „Zmartwychwstanie".

Repertuar Opery i Operetki.

Czwartek: „Traviata". (Gościnny występ E. Bandrowskiej.

Piątek: „Dookoła miłości". (Występ N. Nadieżdiny).

Sobota: „Cygamerya". (Występ E. Bandrowskiej).

Niedziela: Po południu „Dookoła miłości" (występ N. Nadieżdiny); wieczorem „Madame Butterfly".

Od administracji!

P. T. Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty za miesiąc Maj, celem uniknięcia przerwy w wysyłce dziennika.

Bandycki napad na plebanię w Dankowicach.

Dnia 20 bm. wpadło o godzinie 7 wieczorem 5 bandytów na plebanię w Dankowicach pow. Biała. Weszli do kuchni uzbrojeni w rewolwery i zamaskowani. Jeden z nich zawołał na ks. proboszcza Józefa Michniaka: „oddaj pieniądze" a gdy ksiądz proboszcz zapytał go, jakie pieniądze, uderzył księdza w głowę jakimś przedmiotem twardym, poczem przymierzył mu rewolwer do głowy i kazał wydać pieniądze! Służbę bowiem ubezwładnili i zmusili do milczenia. Następnie ksiądz proboszcz zmuszony przez bandytów musiał oprowadzać ich po plebanji i odmykać wszystkie szuflady, a oni zabierali i przeszukiwali szafy i biurka. Zrabowali około 300 tysięcy, 2 zegarki, 1 rewolwer, 2 futra i inne drobiazgi, oraz 20 koronówkę złotą i 10 koronówkę złotą i inne drobne monety i ofiary kościelne. Księdza zamknęli w piwnicy domagając się jeszcze od niego złota i grożąc rozstrzelaniem, a następnie około godziny 8 wieczorem zabrawszy łup odeszli spokojnie przez nikogo nie spłoszeni.

Policja winna dołożyć wszelkich starań by ująć sprawców śmiałego napadu, tem więcej, że bezkarne rozboje w tych okolicach zdarzają się zbyt często.

Ostatnie wiadomości.

Umizgi Sazonowa do Cziczerina.

Warszawa. (Telef. wł.) Obiegają pogloski, że b. rosyjski min. spraw zagran. **Sazonow**, który korzystał z gościnności polskiej i mieszkał w okolicach Białogostoku, **wystosował do Cziczerina list gratulacyjny**, w którym wyraża się z najwyższem uznaniem **o całokształcie polityki zagranicznej sowietów.**

Po wyborach w Bułgaryi.

SOCYALIŚCI UZYSKALI 1 GŁOS.

Sofia. (PAT) Urzędowe Biuro prasowe publikuje następujący komunikat w sprawie rezultatów wyborów do parlamentu. Zwolennicy rządu obecnego 216 głosów na ogólną liczbę 246, komuniści 15 głosów, blok opozycyjny 14. **socyaliści 1 głos.** Wszyscy członkowie obecnego gabinetu zostali wybrani do parlamentu. Należy podkreślić, że wybory **odbyły się w atmosferze zupełnego spokoju i wzorowym porządku w całym kraju.** Powodzenie wyborcze zapewnia partyi chłopskiej władzę na dłuższy okres czasu i umożliwia jej przeprowadzenie zamierzonej rewizyi Konstytucyi.

MISYA PASICZA BEZ POWODZENIA.

Grac. (PAT) „Tagespost" donosi z Belgradu, że **Pasicz wczoraj złożył stanowczo mandat utworzenia gabinetu w ręce króla.** Wieczorem król odbył konferencyę z Pribicewiczem i z ministrami radykalnymi w sprawie możliwości rozwiązania przesilenia.

O wstąpienie Ameryki do Ligi Narodów.

PROPAGANDA LORDA CECILA.

Waszyngton. (AW). Według doniesień Tel. Comp. lord **Robert Cecil**, który odbywa obecnie podróż po Ameryce w sprawie **propagandy za przystąpieniem Ameryki do Ligi Narodów**, został przyjęty onegdaj przez prezydenta Hardinga, byłego prezydenta Wilsona i senatora Boraha. Szczególnie nieprzyjaźnie do Ligi Narodów odniósł się senator, który nazwał **Ligę „związkiem wojennym".**

Prezydent republikańskiego biura propagandy wyborczej zakomunikował prezydentowi Hardingowi, że **popieranie przez rząd myśli wstąpienia Ameryki do europejskiej Ligi Narodów, może zaszkodzić bardzo poważnie stronnictwu republikańskiemu w kampanii wyborczej.** Tyczy się to zwłaszcza zachodnich terytoryów Stanów Zjednoczonych, które opierają się w dalszym ciągu przeciw mieszaniu się Ameryki w sprawy europejskie.

Różne wiadomości.

Warszawa. (Telef. wł.) Komisarz graniczny do spraw polsko-niemieckich w Poznaniu p. Al. Szembek, został mianowany naczelnikiem wydziału pełnomocnego w Min. spraw zagranicznych.

Lwów. (PAT) Agitator bolszewicki z Przemyśla, Wilhelm Hersdörfer, skazany został przez sąd lwowski na trzy lata więzienia, obostrzonego postem i twardem łożem co kwartał, zaś współoskarżona Chaja Stein na 10 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co miesiąc i twardem łożem. Obojgu zaliczono 5 miesięcy więzienia śledczego.

Lublin. (PAT) Tutejszy sąd okręgowy, jako sąd doraźny, skazał 21-letniego Wnuczka z Wilkołasów za zamordowanie ojca na karę śmierci. Obrona wniosła prośbę o ułaskawienie.

Londyn. (PAT) Wolff. Koło Grentham spadł samolot wojskowy z wysokości 100 metrów i spalił się. Dwóch oficerów poniosło śmierć. Samolot zniszczony.

Medyolan. (PAT) Odbyło się tu śniadanie na cześć lotników, którzy zatrzymali się tu w swej **podróży naokoło świata.** W śniadaniu tem wziął udział podsekretarz stanu Hinzi. Olbrzymie tłumy publiczności zgotowały lotnikom francuskim gorącą owacyę.

Wiedeń. (PAT) Jak donosi „Die Stunde", prezydyum policyi we Frankfurcie n./M. zawiadomiło policyę wiedeńską, iż w magazynie pakunkowym na dworcu we Frankfurcie znaleziono kufer, w którym było 3735 sztuk **fałszywych dziesięciotysięczek polskich.** Kufer był własnością Samady, który był wysłany przez fałszerzy banknotów, celem puszczenia w obieg fałszywych polskich dziesięciotysiączek.

Dublin. (PAT. Reuter). 71 powstańców, internowanych w obozie w Curagh, wykopało podziemne przejście i zbiegło. Kilku z nich schwytano.

Wiadomości gospodarcze.

Z DZIAŁALNOŚCI KRAK. URZĘDU ZIEM

(Reforma rolna w praktyce. — Rozparcelowano 2000 ha. — Przymusowego wykupu nie było. — Głównie parcelacya sąsiedzka. — Zmniejszony ruch emigracyjny chłopów na Kresy).

Wykonaniem reformy rolnej w 23 powiatach Województwa krakowskiego (powiat krośnieński podlega lwowskiemu U. Z.) zajmują się Okręgowy Urząd Ziemski i Okr. Komisya Ziemska w Krakowie. Jak się informujemy, krakowski O. U. Z. przeprowadził dotąd parcelacyę następujących majątków: **Nagoszyn** i **Czarna** w powiecie ropczyckim, dalej majątków **Bark** i **Komorowice** w pow. bialskim, wreszcie **Węgierskiej Górki** i **Sporyszu** wpow. żywieckim. W toku jest parcelacya obszarów **Bestwiny** i **Bestwina** w pow. bialskim, jak również gruntów ekonomicznych w puszczy niepołomskiej (około 600 ha) i majątku **Łączki Brzeskie** w ropczyckiem. Ogółem **rozparcelowano dotąd około 2000 hektarów ziemi.**

Nowych gospodarstw stworzono około 90, zaś rozszerzono i zaokrąglono z górą 250 gospodarstw już istniejących. Z liczby gospodarstw świeżo założonych 14 przypada na inwalidów. **Parcelacya** postępowała głównie po linii potrzeb okolicznej ludności, bądźto rzemieślniczej, bądźto **robotniczej** i małorolnej (parcelacya sąsiedzka). **Parcele** urzędnicze i robotnicze nie przekraczają **dwóch** morgów.

Wspomniane powyżej majątki **zostały przez właścicieli oddane dobrowolnie do rozparcelowania i w żadnym wypadku nie zachodziła potrzeba przymusowego wykupu gruntów. Większość z wymienionych powyżej majątków stanowi własność arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu. Między nim a rządem polskim został co do parcelacyi zawarty kontrakt, który jeszcze do dzisiejszego dnia nie został w szczegółach sprecyzowany.**

Co się tyczy parcelacyi gruntów, leżących bezpośrednio koło miast, to w myśl ustawy nie podpadają podziałowi obszary leżące w ściśle ograniczonej sferze interesów danego miasta. W odniesieniu do Krakowa sfera interesów obejmuje posiadłości **w promieniu 12 km.** Prawie wszystkie miasta okręgu krakowskiego poczyniły starania o zwolnienie od parcelacyi odpowiednich obszarów miejskich, kierując się potrzebami rozbudowy miasta.

Jak dotąd, znikoma liczba interesentów korzystała z kredytów rządowych. Niewątpliwie przyczyniały się do tego ogromne trudności i długi okres czasu, potrzebny do uzyskania funduszów.

W r. 1921, szczególnie w pierwszem jego półroczu, dał się odczuć **silny ruch emigracyjny chłopów na kresy wschodnie.** Emigracya zaznaczyła się szczególnie w Małopolsce zachodniej, gdzie panuje istny głód ziemi. Gorączka wychodźtwa zmniejszyła się znacznie w ub. roku z powodu walk z Rusinami, trudnościami zagospodarowania się i zdobycia materyału, głównie jednak, jak już zaznaczyliśmy, z powodu obawy przed rozbojami Rusinów. Podczas gdy w ub. roku osłabła fala wychodźtwa **na kresy wschodnie,** przybrało na rozmiarach przesiedlenie się chłopów **do poznańskiego.** Obecnie ruch emigracyjny jest słaby, przeciętnie emigruje tygodniowo kilka rodzin.

W najbliższym czasie spodziewana jest **nowellizacya obecnej ustawy rolnej,** która w rozlicznych wypadkach utrudniała akcyę rozdzielczą gruntów a niejednokrotnie wprost ją uniemożliwiała.

Rozpatrywana obecnie przez rząd nowela zawiera szeroko ujęte postanowienia co do przymusowego zajmowania gruntów. Projekt przewiduje jako zapłatę za rekwirowane grunta **300—400 złotych polskich za mórg pola,** względnie odpowiednio przerachowana ilość zboża. Taksa rządowa wynosiłaby więc w obecnej walucie markowej 2,250.000—3,000.000 Mkp.

DOCHODY KOLEI Z PRZEWOZU PRODUKTÓW NAFTOWYCH. Według danych Ministerstwa kolei żelaznych, łączne dochody kolei z przewozu produktów naftowych za rok 1922 wynoszą według nowej taryfy, obowiązującej od 15 b. m., 148,141,000.000 mk. Czyli po kursie z 1 kwietnia 1 dolar 41.000 mk. dochody w dolarach wynoszą 4,613.000 dol., względnie 19.000.000 franków szwajcarskich.

GŁÓWNE PRZYCZYNY DROŻYZNY WĘGLA.

Dla zbadania kosztów produkcji węgla wyznaczył Sejm na jednem z ostatnich posiedzeń — specjalną komisję. Motywem tego kroku stała się konieczność wyjaśnienia, czy wzmagająca się w kraju drożyzna węgla jest zjawiskiem sztucznem, pochodzącem z wygórowanej kalkulacji producentów węglowych, czy też jest ona rezultatem rzeczywistego podrożenia kosztów produkcji, a w szczególności tak ważnego jej czynnika — jak robocizny.

W chwili obecnej węgiel górnośląski jest droższy od węgla angielskiego i czeskiego. Fakt ten skłonił rząd do zwolnienia węgla zagranicznego od 40 proc. podatku państwowego, który to po-

datek odgrywał dotychczas rolę cła ochronnego prócz tego jednak odezwały się głosy za rozciągnięciem baczniejszej kontroli nad kosztami produkcji w kopalniach, istnieje bowiem podejrzenie, iż producenci węglowi pobierają za węgiel ceny niewspółmierne do rzeczywistych kosztów produkcji.

Największe zaintereoswanie budzi rzucająca się w oczy różnica cen między węglem górnośląskim a węglem z zagłębia dąbrowskiego i krakowskiego. Wchodzi tu niewątpliwie w grę wyższość kaloryczna węgla górnośląskiego, ale wchodzą także i względy inne nie posiadające z wartością towaru ani z kosztami produkcji nic wspólnego.

Koleje i przemysł krajowy zaspokajają całe niemal zapotrzebowanie węgla z produkcji dąbrowskiej i krakowskiej, na której spoczywa główny ciężar rodzimej aprowizacji, nie może się ona zatem oglądać na operacje wywozowe.

Inaczej natomiast ma się rzecz z węglem górnośląskim. Z chwilą odcięcia Zagłębia Ruhr od Niemiec — sfery przemysłowe niemieckie skierowały z natury rzeczy baczniejszą uwagę na polską produkcję węglową. Ponieważ spotkały się tu nietylko ze zrozumieniem interesów niemieckich, ale i z ich gorącem poparciem—wkrótce lwia część produkcji górnośląskiej popłynęła do Niemiec. Tak np. w mies. lutym z ogólnej produkcji 2.101.000 tonn — na G. Śląsku wysłano do Niemiec 797 tys. ton, dla przemysłu górnośląskiego 750 tys. ton, a do Polski wysłano tylko 340 tys. ton. Prócz tego wysłano do Niemiec poważną ilość węgla drogą okrężną, przez Austrję, Czechy i t. d.

Co więcej, kalkulacja producentów węglowych szła w tym kierunku, że **węgiel wysyłany do Niemiec był tańszy, niż węgiel przeznaczony dla Polski(!)**. Ta dwojaka polityka cen była ostatecznym powodem, że wywóz węgla górnośląskiego do Polski stał się w wysokim stopniu utrudnionym i obecnie korzystniej kalkuluje się import węgla czeskiego a nawet angielskiego.

Trzeba jednak przyznać, że na istniejącą drożyznę węgla wpływają także i względy natury rzeczowej. Najgłówniejszym z nich jest **anormalna sytuacja aprowizacyjna na G. Śląsku** pociągająca za sobą nadmierne koszta robocizny przekraczające znacznie poziom zarobków robotniczych w kraju. Ponadto mimo wprowadzenia marki polskiej na terenie G. Śląska sfery przemysłowe kalkulują nadal w walucie niemieckiej, co utrudnia zrównanie się poziomu cen tej dzielnicy z resztę kraju.

Nowa polityka węglowa, jaką mają podjąć sfery rządowe, winna więc iść w kierunku po pierwsze: rewizji polityki kalkulacyjnej stosowanej przez producentów powtóre: umiarkowania w polityce taryfowo-kolejowej, wreszcie racjonalnego uregulowania podatku węglowego. Całokształt tych czynników zadecyduje o stanie zaopatrzenia kraju w węgiel rodzimej produkcji.

PROGRESYA PODATKU GRUNT. W KOMISYI SKARBOWEJ.

Sejmowa komisya skarbowa rozpatrywała artykuł 14 projektu ustawy **o podatku gruntowym.** Artykuł traktuje o degresyi i progresyi. Większością głosów **degresyę odrzucono.** Po dyskusyi został przyjęty wniosek wypracowany przez podkomisyę budżetową, w myśl którego progresya zostaje ustalona następująco: **od przedsiębiorstw od 60—100 morgów 10%, od 100—300 20%, od 300—1.500 30%,** od **1.500—2.500 70%, od 2.500—3.500 90%,** cd **3.500—5000 110%, powyżej 5000** 120%. Komisya przystąpiła do rozważania paragrafu o podatku od budynków (podymne). Uchwalono, by **podatek znieść** z dniem 1 kwietnia 1921, a za rok 1923 pobierać go ze zwolnieniem od płatności: a) w byłej Kongresówce od osad do 3 morgów; b) w Małopolsce od domów mieszkalnych składających się z jednej izby.

PODATEK OD OBROTU.

Na skutek uchwały Sejmu wszystkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, osobiste zajęcia przemysłowe (ekspedytorzy, pośrednicy, ajenci) oraz zawody wolne opłacać będą od roku 1923 począwszy państwowy podatek przemysłowy w wysokości 2% **od sumy obrotów,** instytucye zaś kredytowe, domy bankowe i kantory wymiany w wysokości 5% **od obrotu.** Nadto pobierać mają związki samorządowe podatek obrotu w wysokości 0.5% od ogólnej sumy, inne zaś korporacye (jak Izby handlowe, przemysłowe itp.) mają prawo obciążyć handel i przemysł podatkiem do wysokości 35% ceny świadectw przemysłowych.

Bezpośrednio po ogłoszeniu powyższej ustawy będzie pobraną na rzecz Państwa i samorządów przedpłata w wysokości przewyższającej dotychczasowy podatek za świadectwa przemysłowe (patenty) 15 do 30 razy.

Wszystkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, o ile nie prowadzą ksiąg według prawa handlowego, obowiązane będą prowadzić „księgę obrotów“ tak co do towarów nabywanych, względnie wyprodukowanych, jak i co do sprzedawanych oraz dołączyć do tej księgi faktury.

NOWA PODWYŻKA CEN WĘGLA.

Na mocy umowy zawartej między delegatami górników oraz pracodawców w ubiegłym tygodniu, uchwalono podnieść płace robotnicze o 10% do końca kwietnia. Wysokość podwyżki płac na maj ustali nowa konferencya. Wskutek tego ceny węgla zostały podwyższone o 7%. Podwyżka ta dotyczy tylko węgla grubego (konsumcyjnego), natomiast ceny węgla przemysłowego oraz miału nie uległy żadnej zmianie. Wobec tego nowe ceny przedstawiają się następująco: Węgiel górnośląski 213.334 za tonę, dąbrowiecki 191.000 za 1 t., Siersza 190.900 za 1 t., Libiąż i Bory 207.000 za 1 t., jaworznicki 174.800 za 1 t. loco kopalnia. Ceny rozumieją się wraz z 15% podatkiem węglowym dla Małopolski. Zaznaczyć należy, że dostawa węgla dla Krakowa jest zapewniona i węgla przedewszystkiem jaworznickiego będzie można dostać każdą ilość, o ile naturalnie niedomagania przewozowe na kolejach nie opóźnią przewozu. W tym kierunku magistrat krakowski niewątpliwie przedsięweźmie wszelkie kroki, które ułatwią zaaprowizowanie Krakowa w węgiel.

SPRAWA GŁ. URZĘDU PRZYWOZU I WYWOZU. W celu usunięcia nieporozumień, jakie miały ostatnio miejsce w związku z pogłoskami o likwidacyi G. Urzędu wywozu i przywozu, ministeryum przemysłu i handlu komunikuje, co następuje: Jedynym organem kompetentnym do wydawania pozwoleń na przywóz lub wywóz towarów, znajdujących się na liście towarów zakazanych, jest Główny Urząd wywozu i przywozu. Wszystkie przeto podania o wywóz lub przywóz, należy składać bezpośrednio do tego Urzędu, nie zaś pod ogólnym adresem „Ministeryum przemysłu i handlu“, jak to mylnie robią niektóre firmy.

ZEZNANIA DO PODATKU DOCHOD. OSÓB PRAWNYCH. Ostateczny termin składania zeznań osób prawnych do podatku dochodowego na r. 1923 przedłużony został przez Minist. skarbu do 1 czerwca b. r. Do zeznania należy dołączyć: sprawozdanie roczne, bilans i rachunek zysków i strat za ostatni rok operacyjny (1922), odpis protokołu zatwierdzającego sprawozdanie roczne i odpis aktu organu rewizyjnego. Do 1 czerwca b. r. należy również uiścić połowę podatku od wykazanego w zeznaniu dochodu i dowód zapłaty dołączyć do zeznania. Termin płatności reszty podatku przypada na 1 listopada roku podatkowego.

ZEZNANIA O DOCHODZIE. Na skutek interwencyi centralnego Związku polskiego przemysłu i handlu, finansów i górnictwa upoważnił minister skarbu Izby skarbowe do odraczania na bieżący rok podatkowy terminu składania zeznań o dochodzie dla osób fachowych obowiązanych do publicznego składania rachunków. Odroczenia udzielane indywidualnie. Odroczenie terminu zeznań powoduje odroczenie terminu wypłacania pierwszej raty podatku.

P. K. K. P. otrzymała upoważnienie do sprzedaży bonów złotych na wpłacone pełno-wartościowe waluty obce (dolary, funty szterlingi, franki szwajcarskie, guldeny holenderskie i korony skandynawskie). Bony złote, nabyte w ten sposób, będą korzystały z przywilejów zastawu w P. K. K. P. do wysokości 75 proc. wartości.

NA RYNKU ROPNYM zaznaczyła się ostatnio tendencya zniżkowa. Podczas gdy ceny ropy borysławskiej wynosiły w marcu przeciętnie 740 mk., obecnie ceny wahają się między 630—640. Przyczyną tej zniżki jest przedewszystkiem zakończenie sezonu naftowego, a następnie wygaśnięcie polsko-czeskiej umowy naftowej. Na rynku bruttowym natomiast haussa, wywołana uchwałą sejmową o zakupie ropy bruttowej przez rząd po cenach rynkowych.

Różne wiadomości gospodarcze.

Onegdaj minister skarbu wyraził swoją zgodę na sprowadzenie pożyczki złotej na giełdę.

Dnia 2 maja przyjeżdża do Warszawy łotewska delegacya handlowa, złożona z 16 osób. Zwiedzi ona: Łódź, Poznań, Kraków, Borysław, Lwów, Katowice, Zagłębie Dąbrowskie.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 25 kwietnia 1923 r. L. 92

Walnty i dewizy:	ofiarow.	żądano	transakc.
Dolary St. Zj.	46500	48500	47750
Funty szterlingi			
Floreny holendr.			
Franki francuskie	3175	3250	
„ belgijskie			
„ szwajcarskie	8700	8900	
Liry włoskie			
Marki niemieckie	1.65	1.85	
Korony szwedzkie			
„ austrjackie	0.65	0.73	
„ czecho-słowackie	1375	1450	
Akcje bankowe:			
Polsk. Bank Przemysł. I-VIII.	8500	9500	8750
Bank Hipoteczny I—VIII.	9000	10000	9500
„ Małopolski	9000	11000	10000
Ziemski Bank Kredyt. I—IX.	5500	7000	6000
Powszech. Bank Kredyt. I—V.	3000	4000	
Akc. Bank Związkowy I—IX.			
Bank Komercjalny I—IV.	1500	1800	
„ Handl. w Warsz. I—X.			
„ Kred. w Warsz. I-VIII.	25000	30000	
„ Związku Sp. Zarob. I-X.	85000	125000	85000
„ Ziem. dla Kres. Łańcut.	500	600	
Wiedeński Bank Związkowy			
Akcje Tow handlowych			
Pols. Tow. handl. „PTH.“ I—V.	9000	10000	9700
„Elibor“ Sk. h. p. Ł. J. Borkows.			
Handlowa S-ka akc. „Impex“	1200	1500	1300
„Pharma“ (Mag. B. Jawornicki)	36000	42000	39000
„Polski Glob“ Tow. trans. handl.	3000	4000	3200
C. Hartwig. Dom. eks.-hndl. Poz.	17000	22000	21500
„Wawel“ Sped. Trans.-Handl.			
Żegluga Polska I—III.	6000	8000	7300
Warsz. Tow. Transp. i Żeglugi			
Akcje Tow. przemysł.			
Zieleniewski I—IV.	190000	200000	192000
H. Cegielski, fabr. masz. Poznań	265000	295000	280000
Warsz. Ska Bud. Parowozów	50000	55000	50000
„Automotor“ fabr. samochodów	10000	15000	11000
Zakł. mech. „Ursus“ Warsz. I. II.	20000	25000	
„Potęga“ Tow. p. fabr. huty żel.			
„Lemiesz“ fabr. masz. rol. I-II.			
“Trzebinia“ fabr. masz. roln.	37000	47000	40000
Zakłady amunicyjne „Pocisk“	13000	18000	14500
Huta żelazna, Kraków.			
„Górka“ fabryka cementu I-III.	160000	175000	165000
Sierszańskie Zakł. Górn. I-IV.	138000	152000	138000
„Tepega“ Tow. dla przedś. gór.	63000	73000	67000
Polska Nafta I—III.	18000	21000	19500
„Oikos“ I—IV.	110000	140000	125000
„Pezet“ Powsz. zakł. budowl.	12000	15000	15000
Pol. Tow. Budowlane Lwów			
„Strug“ Przemysł Drzewny	18000	22000	19000
Syndykat Koszyk. Kraków I-II.			
Fabr. przetw. tłuszcz. Trzebini	47000	52000	48000
„Krakus“ Zjedn. fabr. wysk.	28000	33000	31000
Fabr. i Rafin. cukr. w Chodor.	85000	95000	86000
Fabr. porcelany w Ćmielowie	65000	75000	70000
Ska Akc. Elektr. Okr. Siersza	17000	23000	19500
Zakł. Przem. i Wyd. „Ryngraf“			
„Fabr. papieru W. Niemojowski	43000	48000	
Fab. kapeluszy w Myślenicach	8500	9500	9000
„Gafota“ Lwowska fab. obuwia			

Zurych. (PAT). Zamknięcie giełdy. Berlin 0.01.80, Holandya 214.75, Nowy Jork 548.50, Londyn 25.51, Paryż 37.30, Medyolan 37.17, Praga 16.39, Budapeszt $0.10^{1}/_{2}$. Belgrad 5.60, Sofia 4.00, Warszawa 0.01.12, Wiedeń $0.007.7^{1}/_{4}$, austr. korona stempl. $0.007.7^{1}/_{2}$.

Warszawa. (PAT). Waluty: Dolary Stanów Zj. 48.275—46.700, sprzed. 46.930, kupno 46.470; marki niem. $1.59^{1}/_{2}$—1.47.

NADESŁANE

Nauka i sztuka.

„Zmartwychwstanie" K. H. Rostworowskiego

na scenie Teatru im. Słowackiego.

„Zmartwychwstanie" Rostworowskiego — to najpiękniejsze uczczenie setnej rocznicy mickiewiczowskiego wystąpienia (1822—1922), zarazem najwymowniejsze stwierdzenie dokonywującego się renesansu mickiewiczowskiego ducha. Tradycya „Dziadów", przyjęta już przez Wyspiańskiego za fundament dramaturgii narodowej, stała się punktem wyjścia „fantazyi dramatycznej" Rostworowskiego tak w założeniu ideowem, jak i w formalnem ujęciu. Uważając Mickiewicza za pierwszego proroka i budowniczego nowej Polski, za powołanego zakonodawcę służby narodowej, na zasadzie czynnego patryotyzmu opartej, posłużył się Rostworowski mickiewiczowskim ideałem „Polski Chrystusowej", jako miarą do osądzenia żywej Polski, współczesnej. Poetycki akt oskarżenia w „Zmartwychwstaniu" wysnuty został właśnie ze stwierdzenia bolesnej dysproporcyi między tem „marzeniem o Polsce", o której:

. . . . „myśleliśmy...
że powstanie jak Chrystus, w białej jak śnieg szacie,
i że waśnie i spory upadną na twarze,
jak upadły przed grobem postawione straże,
i że każdy ją pozna po łamaniu chleba,
i że ran jej dotykać nie będzie potrzeba".

a „Polską rzeczywistą, co:

. . . . „jak Łazarz dźwignęła się z łoża,
obleczona w niezgodę od morza do morza,
nędzarka bez chorągwi i bez aureoli"...

I oto w szeregu obrazów swej „fantazyi dramatycznej" pokaże nam poeta tę „Polskę dzisiejszą" w rozmaitych przekrojach i skupieniach, a zawsze z wysokości mickiewiczowskiej idei przez pryzmat żarliwego uczucia patryotycznego oglądaną.

Część pierwsza: Przed pomnikiem na rynku krakowskim. Obchód „Zmartwychwstania". Chwila wielce osobliwa. Zdałoby się, że już kiedy, to właśnie w takim podniosłym momencie wszystkie serca polskie zestrzelą się w jedną myśl, w jedno uczucie, w jeden czyn. Ale gdzie tam... Żywie nieśmiertelna Targowica polska! Zamiast Polski wielkiej, jednej, z trzech zaborów zjednoczonej, widzimy trzy obozy wzajemnie zwalczających się stronnictw, uznających Polskę ale „swoją", t. j. w liberyi swojej partyi i pod swoją partyjną dyktaturą narodową, czerwoną czy białą. Jakby wyzwany temi zapustami polskiego nierządu, tem liberum veto polskiego warcholstwa i prywaty, budzi się w spiżowym posągu duch Wieszcza, aby odbyć cierniową wędrówkę po bezdrożach duszy polskiej.

Trzy następne obrazy, to trzy mickiewiczowskim „Dziadom" odpowiadające godziny: miłości, rozpaczy, przestrogi, wśród których wizya Wieszcza objawia się kolejno w patryotycznym dworku szlacheckim, to w rozpolitykowanym salonie stołecznym na tle kostyumowej maskarady, to wreszcie w noc księżycową na dziedzińcu wawelskiego zamku.

W ten sposób przechodzi pielgrzym boży kalwaryjskie stacye polskich słomianych ogni, polskiej niezgody i prywaty, polskiego zwątpienia wśród daremnego dróg szukania. Przechodzi męczeńską Golgothe swego wieszczego posłannictwa, podnosząc upadających, krzepiąc słabych, karcąc zło, ewangelię żywej wiary głosząc, wiary w tę idącą przyszłość Polski, kiedy to:

„ujrzymy jak w narodzie Duch się ucieleśni,
jak przemówi orężem ku własnej obronie,
jak przemówi lemieszem na własnym zagonie,
jak wyprężą się ręce, jak dźwigną się głowy,
sumienia, serca, wola, geniusz narodowy".

Na tych motywach rozsnuwa się zasadniczy wątek treści, „fantazyi dramatycznej" Rostworowskiego, ku czci A. Mickiewicza złożonej, a zarówno w wykładzie ideowym, jak i w stylu aż do toku wiersza i tonacyi rytmicznej swój genetyczny rodowód z mickiewiczowskiego tworu wywodzącej.

Już przez samą swą koncepcyę, przez przewagę żywiołu statyczno-deklamacyjnego musiało „Zmartwychwstanie" w interpretacyi scenicznej nastręczać znaczne trudności. Tylko umiejętna reżyserya, poparta koncertową grą wszystkich, ale to bez wyjątku wszystkich aktorów, mogła zatrzeć pewno nierówności formalne (np. martwe punkta w początkowych scenach cz. I. i IV.), podnieść w całej pełni patos monumentalnej postaci „wśród gromów i błyskawic" objawiającego się Wieszcza — sharmonizować kontrasty, wydobyć właściwe efekta ze wspaniale zaaranżerowanych scen zbiorowych, by osiągnąć w rezultacie właściwe wrażenie całości. Przyznać trzeba, że w teatrze im. Słowackiego wrażenie to osiągnięte zostało w zupełności, a to w pierwszym rzędzie dzięki wyjątkowo zgranemu wystąpieniu całego, biorącego udział w przedstawieniu, zespołu. Oczywiście główny ciężar sztuki spoczął na barkach p. Zygmunta Nowakowskiego, który swą grą, pełną inteligencyi i umiaru, swą żywą a dobitną dykcyą stworzył w postaci Wieszcza może jedną ze swych najlepszych kreacyj dramatycznych.

Majestatyczną siłą swego głęboko nastawionego głosu porywał p. J. Sosnowski w epizodycznej roli Przywódcy. Taka np. inwokacyjna rozmowa Przywódcy z Wieszczem na dziedzińcu wawelskiego zamku — to wprost mistrzowski duet patetycznej ekspresyi deklamacyjnej. Swą nie zbyt rówwną, a przez to trudną do ujęcia rolę Ojca zaważył p. M. Jednowski w szemacie interpretacyi realistycznej, odpowiednio do intencyi autora zastosowanej. Swobodnie spokojna, należycie w gestykulacyi i modulacyach głosowych opanowana gra p. R. Niewiarowicza (Jan), przeciwstawiała się pewną nienaturalnością trącącej afektacyjnej szarży p. Wł. Krasnowieckiego (Marek). Taka sama szarża w odpowiedniem miejscu przez p. W. Miarczyńskiego zastosowana dała żywą, groteskę karykaturalnego typu Starego Pana. Z pozostających wykonawców, specyalnie dobrem ujęciem swych ról odznaczyli się p. T. Działosz (Mowca III.), p. L. Zbucki (Baron), p. H. Modrzewski (Mowca II.), p. J. Dobiesław (Robak), p. Szymborski (Weteran), zresztą i wszyscy inni stanęli również na wysokości zadania.

Rajmund Bergel.

Nowe wydawnictwa literackie.

JAN WIKTOR: „PRZEZ ŁZY", Warszawa, Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska" 1922 r.

„Przez łzy" Jana Wiktora, to szereg rozdziałów, zamykających losy małego góralczyka z okolic Szczawnicy. Kochające serce tego Wojtusia, dziecka gór — tkliwa dusza i bezgraniczne oddanie się i umiłowanie czarownego świata ptaków, poetyczne opisy jego rozmów z wróblami, gilami, ziembami i jaskółkami, dalej obrazy natury (wiosna, lato, jesień, zima), burzy, lasów, zagrody — oto treść niewielkiej, ale naprawdę pięknej książki J. Wiktora. Dla kontrastu Wojtusia szkicuje autor (epizodycznie tylko) postać Adama, który dla swych złych i zwyrodniałych instynktów, dręczy ptactwo i zabija. Jako wielką zaletę utworu p. Wiktora podkreślić należy jeszcze styl: oryginalne wyrażenia, obrazowanie plastyczne, a przedewszystkiem ten serdeczny liryzm, wiejący prawie z każdego zdania, dowodzą, że książkę pisał poeta. Wojtuś w latach swych smutnych przy-

Sztuka przy końcu epoki lodowej.

(Streszczenie odczytu ks. Breuil w Krakowie).

Po okresie zimna i suszy, który zakończył epokę lodową, wtedy, gdy nasze kraje były jeszcze zamieszkałe przez mamuta, nosorożca owłosionego, rena, bizona, dzikiego konia, lwa, wielkiego niedźwiedzia i hyenę, wkroczyły do Europy narody myśliwskie, należące do rozmaitych ras i wzrosłe w innym klimacie, lecz podobne do obecnych typów ludzi białych, żółtych i czarnych. Używa tych ludów zniszczyła dawniejszych mieszkańców Europy, będących resztkami bardzo starej gałęzi rodu ludzkiego, o wiele prymitywniejszej, a znanej przez paleontologię pod nazwą rasy Weimaru, Krapiny i Neanderthalu.

Nowi przybysze mieszkali w grotach i pieczarach skalnych; latem obozowali pod namiotami na otwartem powietrzu. Na miejscach swych obozowisk gromadzili koło ogniska resztki swej kuchni i szczątki swych narzędzi, wyrabianych z krzemienia, kości, kości słoniowej i rogu rena. Czasami znajdowano tam także grobowce z tej epoki. Również odkryto tam (poczynając od roku 1863 i to przeważnie we Francyi) pierwsze ślady rzeźby i grafiki pod postacią figurynek ludzkich i zwierzęcych, wyrzeźbionych z kości słoniowej, rogu rena i kamienia oraz ślady grafiki w rysunkach konturowych, przedstawiających zwierzęta spółczesne. W początkach przeważają figurynki kobiece; potem idą statuetki zwierząt, a na końcu rysunki zwierząt. Wszystkie te rzeczy świadczą o dużej zręczności artystycznej i głębokiem odczuciu form i ruchów modeli przez wykonawców.

Dopiero jednak później spostrzeżono, że sztuka tych myśliwych, polujących na reny, nie ograniczała się na tem i że także rzeźbili, rysowali, nawet malowali na ścianach głębokich pieczar, służących, bez wątpienia, za miejsca kultu, gdzie były spełniane ceremonie czarodziejskie. Ks. Breuil odkrył, przestudyował i opublikował prawie wszystko to, co jest dotąd znanem z tych ściennych dekoracyj. Stwierdził on przytem ich ewolucyę w dwóch równoległych kierunkach.

Z jednej strony sztuka malarska rodzi się z odcisków ręki i śladów palców, z którymi mieszają się nieśmiałe kontury. Rozwija się ona później przez sylwetki zręcznie rysowane konturami, które następnie wypełnia jeden kolor, a kończą się wspaniałymi freskami wielobarwnymi, które bezpośrednio poprzedzają wtargnięcie sztuki schematycznej z południa.

Z drugiej zaś strony, rysunki w kształcie meandrów na powierzchni gliny, są punktem wyjścia dla rysunków rytych, pierwotnie bardzo prostych. Następnie przychodzą rysunki wykonane na skale krzemieniem, które szybko się doskonalą i kończą w epoce „magdaleńskiej", albo rysunkami głęboko rytemi albo też rzeźbami silnie wypukłemi (w płaskorzeźbie). W grocie Tuc d'Audoubert (Ariège) człowiek z epoki „magdaleńskiej" wykonał dwie rzeźby z gliny, przedstawiające dwóch wspaniałych bizonów, umieszczonych, w myśl rytuału, przy końcu głębokiej galeryi o bardzo trudnym dostępie. Pod koniec epoki „magdaleńskiej" rysunek staje się mniej głęboko rytym i przedstawia tylko proste „graffiti"; używany jest przecież do ustalania rysunku fresków wielobarwnych.

Obecność malarstwa i rysunku w wielu pieczarach, z dostępem bardzo trudnym, świadczy o zwyczajach etnicznych, analogicznych do tych zwyczajów, jakie odnajdujemy u rozmaitych ludów prymitywnych, żyjących jeszcze teraz z myślistwa. Zwyczaje te mają swój początek w ideach czarodziejstwa. Czarodzieje używali przy swych ceremoniach przebierania się za zwierzęta. W danym wypadku, a mianowicie w pieczarze „Trzech braci" (Ariège) postać ludzka, ubrana w maskę jelenia i zaopatrzona w długi ogon, a zajmująca pryncypalne miejsce w wielkim fryzie z rysunkami zwierząt, mogłaby przedstawiać bóstwo, czuwające nad ich rozmnażaniem się i nad powodzeniem łowów.

Podczas epoki, gdy te dzieła sztuki były wykonywane w pieczarach Francyi i północno-zachodniej Hiszpanii, jakiś naród innego pochodzenia malował na ścianach schronisk skalnych we wschodniej Hiszpanii sceny z polowań i życia etnicznego. Zwierzęta są tam traktowane w ten sam sposób, co gdzieindziej, ale element ludzki jest bardzo obfity: łowcy uzbrojeni w łuki i strzały, z głowami ubranemi w pióra, z ozdobnemi podwiązkami na nogach, kobiety w krótkich spódniczkach, tańczące, rozmawiające z mężczyznami, lub prowadzące dzieci. Niektóre sceny myśliwskie, albo przedstawiające walkę, uderzają intenzywnem odczuciem życia, jakie się w nich odbija.

Ku końcowi sztuka ta wyradza się i staje coraz bardziej schematyczna. Pod tą formą jest charakterystyczną dla epoki mesolitycznej i neolitycznej.

We Francyi zastępuje ona sztukę „magdaleńską", podczas gdy w Hiszpanii rozwija się ku stworzeniu całości symbolów, analogicznych z tymi, które we wschodniej połaci morza Śródziemnego dały początek pierwszemu pismu.

pomnieć może czasem Sienkiewiczowskiego Janka Muzykanta (Janko zachodzi do skrzypiec, a Wojtuś do kanarka), lub Macinsia z „Zaczarowanego Koła“ — ale o ile Janko tylko kocha, a Maciuś żyje wyobraźnią, Wojtuś p. Wiktora ma jeszcze, obok serca, swą własną „filozofię“: rozumuje po prostu, po chłopsku, po swojemu... Do najpiękniejszych momentów tej poezyi-prozy zaliczyć można rozmowy Wojtusia z wróblami, scenę wypuszczenia kanarka na wolność i wreszcie śmierć chłopca. „Przez łzy“ p. Wiktora jest jedną z piękniejszych książek, jakie beletrystyka ostatnich lat wydała.

a. w.

„RASA“, romans **Eryka Külna**, przełożony z niemieckiego przez Ign. Oksza-Grabowskiego (nakład księgarni Perzyńskiego, Niklewicza i Ski w Warszawie), przedstawia dla czytelnika polskiego tą dużą wartość i interes, że obrazuje życie butnych, pysznych junkierskich Niemców po katastrofie wojennej. Okazuje się, że i to świetnie na pozór urządzone państwo, miało wewnątrz raka żydowskiego, który doprowadził je do nędzy moralnej, a w skutku i do dzisiejszej słabości i chaosu. W mocnych, choć dyskretnych barwach, z żywym talentem autor opisuje romans błyszczącego żydka, międzynarodowego bankiera, z niemiecką panną „z towarzystwa“. Rozkładowe działanie umysłu żydowskiego namalowane świetnie.

Tragiczny los Kordelii, upojonej frazeologią eleganckiego Friedenthala, jest naturalną konsekwencyą psychologiczną. Tak pod brutalnem tchnieniem prusacyzmu i od żądła żydowskiego, więdnie stara kultura Niemiec.

Światu giełdy i zmurszałych przesądów towarzyskich autor przeciwstawia rodzące się nowe renesansowe idee, powstające na gruzach państwa bismarckowego.

Książka bardzo zajmuje i oświeca.

HENRYK KORAB KUCHARSKI. „R. S. F. S. R.“ W chwili niesłabnącego zainteresowania się wszystkiem, co dotyczy wewnętrznego życia i stosunków w Bolszewii, ukazała się nakładem Gebethnera i Wolffa książka znanego publicysty i dziennikarza polsko-francuskiego, Henryka Korab-Kucharskiego, obejmująca p. t. „R. S. F. S. R.“ wrażenia z podróży naokoło Rosyi sowieckiej. Wrażenia te zaznajamiają nas ze zjawiskami, o których dotychczas niejasne tylko dotarły do nas wiadomości i w istocie przynoszą bardzo dużo cennego materyału dla wyrobienia sobie sądu o tem, czem w rzeczywistości jest rządząca Rosyą dyktatura proletaryatu.

PROF. DR. ANTONI OSSENDOWSKI wydał nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa książkę p. t. „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów konno przez Azyę Centralną“. Rzecz ta w wysoce zajmującej formie zaznajamia nas z nieznanym, tajemniczym światem i ludami, zamieszkującemi Mongolię i Tybet, oraz z niezwykłemi przygodami, jakich autor doznał w tych krajach, przedzierając się po ucieczce od bolszewików do Ameryki. Książkę zdobi portret prof. Ossendowskiego, szereg ciekawych ilustracyj i mapa z oznaczeniem drogi, przebytej przez autora.

Wydawnictwa naukowe.

DR. LEOPOLD CARO. „Ku nowej Polsce“. Lwów 1923. — Profesor ekonomji w politechnice lwowskiej dr. Caro ogłosił szereg rozprawek w książce, której dał tytuł „Ku nowej Polsce“. Rozprawki te, stanowiące niejako rozdziały dzieła luźnie ze sobą powiązane, są następujące: Wolność i równość, braterstwo i narodowość, własność i bolszewizm, demokracya, silny rząd i prawdziwy patryotyzm, nasz problem urzędniczy, prawdy i prawa w stosunkach społecznych, wolny handel czy etatyzm., Rathenau, przesilenia finansowe w przeszłości a naprawa naszego skarbu, idea spółdzielczości, intrygi dyplomacyi, przeszłość i przyszłość. Już to wyliczenie tytułów daje poznać, jak ciekawą i aktualną jest treść książki. Zagadnienia powyższe rozpatruje autor, stojąc na stanowisku chrześcijańskiem, jednak nie przyłączając się do żadnego stronnictwa politycznego. Książkę tę można czytać z wielkiem zajęciem.

PROF. DR. L. WACHHOLZ: Psychopatologia sądowa na podstawie ustaw obowiązujących w Rzpltej Polskiej. Nakład Gebethnera i Wolffa 8 str. X. i 325.

Pierwszy u nas zupełny podręcznik psychopatologii sądowej, wyszedł z pod pióra znanego z licznych swych publikacyj autora „Medycyny sądowej“, wyczerpanej już w dwóch wydaniach w przeciągu kilku lat (od roku 1919). Jest to odrębnie opracowany jako osobny podręcznik końcowy rozdział „Medycyny sądowej“, która ma się ukazać wkrótce, jak to wynika z przedmowy autora, w III. wydaniu. Całość tematu rozdzielił autor na trzy główne części, poprzedzone wstępem o celu i zadaniach psychopatologii sądowej.

W pierwszej formalnej części rozpatruje autor na podstawie teoryi prawa i obowiązujących u nas ustawodawstw, zadanie znawcy wobec zagadnień psychopatologicznych.

Część druga ogólna zawiera zagadnienia, tyczące się życia umysłowego w stanie zdrowia i choroby, istotę pojęcia choroby umysłowej i stosunek tej ostatniej do przestępstw.

Wreszcie w części trzeciej szczegółowej, rozpatruje autor poszczególne obrazy chorób umysłowych. Dla lepszego zrozumienia i objaśnienia rzeczy przedstawionych, zaopatrzył autor swój podręcznik 52 przykładami.

Znany, jasny i gładki styl autora, czyni dzieło przystępnem dla szerokich kół inteligentnych, które znajdują w nim liczne interesujące problemy, a w szczególności problemy poczytalności i własnowolności, tak aktualne obecnie u nas przy opracowywaniu własnego ustawodawstwa.

„MIESIĘCZNIK STATYSTYCZNY“. Ukazał się zeszyt 10-ty tomu V-go „Miesięcznika Statystycznego“, wydawanego przez Główny Urząd Statystyczny. Zeszyt w części tekstowej zawiera ciekawą pracę prof. H. Grosmana p. t. „Majątek Społeczny Królestwa Polskiego“. Część tabelaryczna zawiera obfity materyał z zakresu rolnictwa, przemysłu, skarbowości, kredytu, handlu zagranicznego, szkolnictwa, ruchu ludności, zdrowotności. Dwie tablice: Stan gospodarczy Polski w cyfrach, oraz Stan gospodarczy Anglii, Francyi, Niemiec i Stanów Zjednoczonych, w skondensowanej formie dają obraz ukształtowania się konjunktury gospodarczej (produkcya, handel i komunikacye, ceny, praca, kredyt, emisye) w miesiącu sprawozdawczym i w dwunastu miesiącach poprzedzających. Z tablic specyalnych zwracają uwagę m. in. szczegółowe dane, dotyczące kopalń rudy żelaznej w Polsce, przegląd produkcyi węgla kamiennego w polskiej części Górnego Śląska, obraz szkolnictwa średniego, ogólno kształcącego w roku szkolnym 1921/22 oraz emigracyi, reemigracyi i repatryacyi w pierwszem półroczu r. 1922.

HANDEL ZAGRANICZNY POLSKI. Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego ukazał się zeszyt „Handlu Zagranicznego Polski“, zawierający szczegółowe wiadomości o przywozie i wywozie według towarów i krajów w pierwszym kwartale r. 1922.

„Przyjdzie chwila, gdy wszystkie narody chrześcijańskie, współżyjące z żydami, uznają, że kwestja — czy żydów należy pozostawić, czy też ich usunąć — jest kwestją życia i śmierci“.

Franciszek Liszt.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

Miasto światłości.

41 **Powieść z dni przyszłych.**

W tej chwili Żywy wpadł w zamyślenie, co zdarzało mu się nie często i nawet nie mówił nic do siebie. Wyobraźnia jego pracowała, podniecona szumem wiatru i nici marzenia lśniące jasnem złotem, rozwieszała na czarnych i chłodnych ścianach jego izby.

Młodzieniec nie zasłaniał okna, nie wiedział zatem, iż z ciemności ktoś przyglądał się mu od chwili. Zerwał się dopiero, gdy posłyszał otwieranie drzwi. Na twarzy jego, na której najpierw odmalowało się bezmierne zdumienie, zabłysła potem wielka radość, a później przeleciał po niej niespodziewanie cień, którego znaczenia trudno było odgadnąć. Piotr zdawał się mimo wszystko nie wierzyć oczom i zapytał wzruszonym, zlekka wahającym się głosem:

— Czy to ty... Andrzeju?!

Odpowiedział mu uśmiech, a następnie mocny uścisk dłoni. Myśliwiec patrzył się dalej, zdumiony i olśniony:

— Jaki dziwny twój strój?... Jak te, które noszą podobno w Mieście Światłości. Lecz jakże postarzałeś się przez czas twej nieobecności! Wszakże to rok zaledwie... Czyż tyle cierpień przebyłeś?

— Przypuszczałeś i ty, że zginąłem?

— Tak opowiadał kiedyś Wan... Czy odwiedzałeś już osadę? Czy wiesz, co tutaj się dzieje?

— Chata twoja najbliżej stała na mej drodze. Nic jeszcze nie wiem. Nie pojmujesz, jak cieszę się, iż wreszcie znowu zobaczyłem cię, przyjacielu!

Na twarzy Żywego ciągle malował się niepokój, więc Wola rzekł nieco zniecierpliwiony tem przyjęciem, którego nie spodziewał się:

— Wydaje mi się, iż smucisz się?... Czyż nie radujesz się i ty, że wróciłem do was? Wszak ongi oczekiwaliście tak na chwilę, gdy odejdę z pośród was, a potem pojawię się znowu i przyniosę z sobą wiedzę cudownego miasta.

Oczy Piotra rozszerzyły się od dziwu.

— Byłeś więc tam?

— Spędziłem tam prawie rok.

— I jak przybyłeś?

— Przyleciałem samolotem...

— I przez cały ten rok nie miałeś wieści od nas?

— Przybyłem po nic...

— Usiądź zatem... Zgotuję ci posiłek.

— Mów mi lepiej o tem, co słychać u was. Jakie odnosiłeś triumfy łowieckie? Jaką pieśnią śpiewa wiatr i jakie obrazy tworzą się przy blasku łuczywa? Czy nie mieliście tutaj tej gęstej mgły, która spadała na miasto nasze? Mów mi też przedewszystkiem o tych, których zostawiłem. Jakże miewa się Hala? Miałem wrażenie, że kochałeś się w niej niegdyś...

Żywy zmieszał się:

— Wiedziałem, że najpierw o nią pytać się będziesz. Zawsze przypuszczałem, że ty ją poślubisz... Nie zdradziłem cię, nie... Prypuszczaliśmy wszyscy, że nie żyjesz... Teraz, oczywiście — dodał z rozpaczą — usunę się. Mogę wogóle iść w puszczę i porzucić osadę. Hala jest moją narzeczoną...

Głos Woli zabrzmiał poważnie:

— Nie! przyjacielu. Nie przybyłem tu, by odbierać ci szczęście, do którego nie mam żadnego prawa. Cieszę się szczerze z tego, co mi mówisz. Daj ci Boże każdą radość, której jesteś tak bardzo godny.

Twarz myśliwca rozjaśniła się. W tej chwili zabłysła dawną serdecznością.

— Widzisz, Andrzeju! Niełatwo byłoby mi jej wyrzec się... Ale zawsze uważałem cię za o tyle wyższego od siebie, że nie śmiałbym z tobą współzawodniczyć. Za kilka tygodni ma odbyć się mój ślub...

— I stary Szymon zgodził się na to?

Język myśliwca, który począł się rozwiązywać, splątał się naraz...

— O tem byłoby dużo do mówienia — rzekł cicho i jakby niechętnie. — Spocznij teraz jednak, a raczej opowiadaj mi o sobie!

— Czyż nie rozumiesz, jak ważne jest dla mnie to, co u was opuściłem. Z tęsknotą spieszyłem tutaj i z radością witałem nawet las, nasz las, który szumi koło osady! Były chwile, gdy zapomniałem o was, ale zostawiłem przecież tutaj młodość moją, pierwszą młodość, ludzi, którzy wychowywali mnie, waszą wiarę we mnie, waszą przyjaźń, moje pierwsze zachwyty, trudy i przygody. Nie zostanę tutaj wiecznie, ale chcę odetchnąć wszystkiem tem, co wśród waszych borów i karczowisk owiewało mnie pieśnią od dziecka. Chcę pytać o wszystkich, z którymi rozstałem się. Stary Gall, który przedarł się aż do nas z dalekiego Zachodu, chory był wówczas, gdy wychodziłem na wyprawę. Czy jest tu jeszcze, czy wyzdrowiał?

— Nie żyje!

— Obawiałem się tego. A jakże miewa się Ojciec Feliks? Czy dalej odprawia modły, gdy zmierzch ma spływać na osadę?

— Nie żyje i on także! — odparł głucho i krótko myśliwy.

Andrzej podniósł się. Przeraziły go nietylko wieści, ale i ton odpowiedzi. Oburącz chwycił przyjaciela.

Mały fejleton.

DZWONY BEZ DZWONNIKÓW.

Dzwony katedry paryskiej Notre Dame obejdą się wkrótce bez dzwonników, na ukończeniu bowiem jest już instalacja elektryczna, pozwalająca za naciśnięciem guzika puszczać w ruch nawet największy z tych dzwonów.

Ostatnim dzwonnikiem, a raczej dzwonniczką, prastarej katedry jest niejaka pani Henry, zamykająca długi szereg jej dzwonników, a w tem gronie słynnego Quasimodo ze znanej powieści Wiktora Hugo.

SPRZEDAŻ WILLI MALTA.

Według wiadomości z Rzymu, były kanclerz Rzeszy niemieckiej, ks. Bülow, ożeniony, jak wiadomo z Włoszką i z tego powodu mieszkający już od 1909 r. stale we Włoszech — miał sprzedać za dziewięć milionów wspaniałą swą willę Malta w Rzymie. Ks. Bülow nabył tę willę, poprzednio znaną pod nazwą „Pałacu Róż", w 1910 r. od bogacza rosyjskiego, Leona hr. Bobrińskiego, który odnowił ją zupełnie według własnych upodobań, pozostawiając w każdym razie bez zmian przepyszną salę ze słynnym kominkiem marmurowym i freskami Pawła Veronese. Ogród, w którym wśród pinii, pomarańcz, cytryn i wawrzynów wznoszą się też dwie palmy posadzone tam przez Goethego i króla Bawaryi, Ludwika I., sławiony był już przez Goethego z powodu swej piękności, sama zaś willa uchodzi ze względu na swą architekturę, artystyczne urządzenie i rozpościerający się z niej widok, za najpiękniejszy dom mieszkalny Rzymu. Łączą się też z nią liczne wspomnienia historyczne. Dolna część jej wieży ma pochodzić z czasów starorzymskich. W wiekach średnich istniała tu winnica, o samym zaś gmachu znajdujemy wzmianki dopiero z siedemnastego wieku. Wówczas miała służyć za miejsce wilegiatury dla prałatów i kardynałów. Pod koniec osiemnastego wieku mieszkała tam księżna Anna Amelja wejmarska. W tym samym czasie zawitali do willi Goethe i Herder, dokoła zaś nich zebrało się całe grono artystów i literatów. W 1918 r. zamieszkał w willi Ludwik I, jeszcze jako następca tronu bawarskiego. Apartament willi, w którym mieszkał ostatnio ks. Bülow, jest prawdziwem muzeum historycznem i zawiera słynną galeryę portretów oraz bogatą bibliotekę.

INSTYNKT SŁONI.

Gdy trzeba wypróbować w Indjach trwałość mostu lub innej budowli pod względem ciężaru, jaki wytrzymać może, to używa się w tym celu słoni, olbrzymie bowiem te zwierzęta obdarzone są niezwykłym instynktem miarkowania, czy dana budowla wytrzyma ich ciężar. Słoń za nic nie ruszy drogą, która nie wydaje mu się zupełnie bezpieczną, nie postawi nogi na pomoście, który uważa dla siebie za słaby.

Niedawno zastosowano w tym celu słonie w Anglji z powodu sporu o trwałość budowy pewnego garażu. Właściciel garażu zarzucał budowniczemu, że budowla nie wytrzyma ciężaru ciężkich samochodów towarowych. Budowniczy twierdził, przeciwnie, a ponieważ właśnie w pobliżu garażu rozbiła swe namioty menażerja, budowniczy zaś wiedział o wspomnianym instynkcie słoni, pożyczył więc od właściciela menażerji pięć ogromnych zwierząt i sprowadził je do garażu.

Słonie bez najmniejszego wahania wstąpiły na podłogę budynku i przechadzały się po niej spokojnie, udowodniając w pełni, że budowla jest mocną.

NOWY KOLOS NA KULI ZIEMSKIEJ.

Ameryka wybudowała znów kolos: nowy drapacz nieba. Oczywiście w Nowym Yorku. Jest to hotel „Pensylwania". Nie tylko zasługuje on na uwagę, jako największy gmach, lecz również jako najlepsze przedsięwzięcie tego rodzaju sztuki. Przedewszystkiem posiada wiele nowości: codzienne pismo własne „The Pensylwania Register", kolejkę podziemną — również własną, tunel do najbliższej stacji i dużo innych wygód, które do dziś dnia uzupełnią się.

Olbrzymia budowla hotelu „Pensylwania" wznosi się na wysokości 24 pięter i mieści się na 7 Avenue. Zawiera z 22.000 pokojami tyle miejsca ile odpowiada małemu miasteczku z 3000 ludności.

Sześć olbrzymich kolumn frontowego wejścia dosięga 4go piętra. Hotel posiada trzy wielkie portale wejściowe i dwa dalsze — oprócz całego mnóstwa wejść osobnych.

Wewnątrz urządzony jest wspaniale, luksusowo, lecz bardzo wygodnie przytem. Należy więc do najwytworniejszych hoteli świata. Na uwagę zasługuje ogromne i śliczne foyer, ozdobione klasycznemi, doryckiemi kolumnami, na których przedstawione są malarsko wybitniejsze zdarzenia ostatnich czasów.

— Na Boga! mówże więcej! Wszakże dawniej nie trzeba było pytać cię dwa razy. Czyż szczęście twoje uczyniło cię niemym? Czy w osadzie sami są umarli!

Wypuścił go i usiadł znowu, pochyliwszy głowę, spoglądając na płomień i ogarnięty nagłym bólem, a Żywy odrzekł:

— Domyśliłeś się prawie... W osadzie są pustki...

— Co stało się?

— Długie to są i bolesne opowieści! Od kilku miesięcy już zmieniło się nasze życie. Mógłbyś na palcach policzyć mężczyzn, którzy pozostali. Niektóre kobiety wyruszają nawet, rzucając zajęcia gospodarskie. Szymon odszedł także, więc nie potrzebowałem się pytać go, czy pozwoli mi poślubić Halę?

— Gdzie odeszli?

— Tam, skąd ty przybywasz... Na Miasto Światłości...

— Kto powiódł ich?

— Wan... Ten, który przyniósł nam wiadomość o twojej śmierci. Dowiedzieliśmy się wówczas od niego także, że przyszedł na świat ongi w ten sam dzień, który przyniósł tobie twoje przeznaczenie. Przedtem jednak, nim wyruszyli wszyscy, przybyły tu wieści z dalekiej wsi najbliższej, że Miasto Światłości istnieje rzeczywiście i że wybierają się stamtąd, by je zdobyć. Opowiadano wiele o bogactwach jego, o wzgardzie dla nas, opuszczonych, o dostatkach, których starczyćby może dla mieszkańców całej ziemi.

— Dlaczegóż więc nie poszedłeś i ty także?

— Chciwość ogarnęła wszystkich, chęć życia bez trudu. Poczęto przypominać sobie krzywdy, których świat nasz różnemi czasy doznał od twego miasta. Na wieść o wszystkiem, co w niem można zdobyć, porzucili ludzie ciężkie prace i zajęcia... Wan chodził, szeptał i namawiał... Wiele zdziałała też wiara w jego gwiazdę, wzmożona odsłonięciem tajemnicy chwili jego urodzenia oraz wiadomość, iż podobno wszędzie zbierają się gromady ludzi i ruszają na Południe. Zapał zapanował tak ogromny, iż mieliśmy tutaj obcych gości, którzy przebywali puszczę szybciej i odważniej od Galla. Próżno byłoby powstrzymywać. Próbował uczynić to Ojciec Feliks. Zadzwonili ostatni raz święte dzwony wieczorne. Ale nadzieja lepszego bytu i wyzwolenia się z pod prawa ziemi ogarnęła już wszystkich niemal i nie chcieli słyszeć sprzeciwu. Przyszedł Herman miotając szyderstwa i obelgi. Pamiętam ten wieczór... Ciepły był, a słońce gasło bardzo czerwono. Zasłoniliśmy mnicha wówczas, który przeklął Wana i zarzucił mu w oczy, iż albo zmyślił wiadomość o twojej śmierci, albo sam zamordował cię po drodze. Przyszła później noc, jakiej nie było jeszcze do owej pory. Ludzie chodzili tłumnie, zbroili się, nucili, jakby w dzień, a stary Wan aż na środek osady kazał wytoczyć dla nich napoje. Zapalono ogniska, śpiewano dzikie pieśni i wydało mi się, że szatan spętany długo hula swobodnie po osadzie...

— I co dalej stało się?... — pytał Wola.

— I w tę noc, gdy wszyscy zajęli się przygotowaniem do wyprawy, Herman i jego zwolennicy rozniecili ogień, kazali wyjść z celi Ojcu Feliksowi i spalili na wieży jego i dziesięciu zakonników. Ocalał tylko jeden i ten dla mi ślub z Halą.

Milczenie zaległo w izbie. Andrzej oczy ukrył w dłonie, podniósł potem głowę, wydawał się nie wierzyć jeszcze.

— Czyż możliwe to, co mi opowiadasz? Piotrze! Czy złudzeniu nie ulegamy ja lub ty? Czyż podobna, by to stało się? Czyż nie było nikogo w osadzie, kto zostałby wiernym dawnym celom i pracy?

Żywy uśmiechnął się gorzko:

— Byli i tacy. Możesz policzyć tych, którzy wytrwali tu razem ze mną. Nie dziwmy się jednak. Gorączka bogactw ogarnęła wszystkich. Dopiero, gdy posłyszeli o nich, zrozumieli, jak twarde mieli życie, jak ubodzy byli i nędzni. Jak ziemia obiecana stanęło przed nimi cudowne, siejące wokół blask Miasto wasze. Dziś próżno chciałbyś uczyć ich, jak uzyskuje się powoli wiedzę i światło. Oni postanowili zdobyć je i nikt nie zdoła ich powstrzymać!

Dodał potem:

— Dziwisz się temu, co zdarzyło się tak niespodziewanie, ale nic nie przychodzi tak nagle, jak nieszczęście. Nurtuję nieraz długo. Tak żyło ono widocznie oddawna już i w naszej osadzie. Teraz jednak nie myśl o tem, lecz spróbuj mi opowiedzieć coś o sobie. Wszak najcudowniejszym z cudów musiała być twoja podróż i powrót. Zostaniesz dzisiaj u mnie i zamieszkasz znowu, jak dawniej?

— Nie! Piotrze. Nie będę spać dziś u ciebie. Tam, gdzie bliskich mych już niema, pozostały ich cienie. Skorzystam z tego, że na opustoszałą osadę zeszła noc, więc pójdę w miejsca, gdzie żyłem niegdyś, pod celę Ojca Feliksa i pod dom Hanzawy. Pójdę wszędzie, gdzie obudzą się i wyjrzą, wołając ku mnie, moje wspomnienia. Powiem ci jednak, iż domyślałem się części tego, co opowiedziałeś mi obecnie. W drodze mojej widziałem już niedaleko pod Miastem Światłości tłumne rzesze ludzi, którzy wyciągali ku mnie w górę ręce i rzucali widocznie złorzeczenia. Lecz szaleńcy oni i mądrze uczyniłeś, że tutaj pozostałeś.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Fezie.